Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 20 groszy.

Każdy numer zawiera 12 stron wraz „z Bezpłatnym dodatkiem tygodniowym"

Nr. 51 Kraków-Lwów, 24-go grudnia 1935 r. Rok XXIII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
„ kwartalnie . 2.50 zł.
„ półrocznie . 5 zł.
„ rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Matysik.
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia". Sp. Akc. w Katowicach.

GDY SIĘ CHRYSTUS RODZI...

Przez lat tysiące żyła nieszczęsna ludzkość w niewoli, hańbie, poniżeniu. Udziałem jej była nędza, poniewierka i katusze, na jakie się mogli zdobyć dzicy, okrutni, nieokrzesani władcy i niczem nie hamowani ich siepacze, tak świeccy jak i duchowni. Znęcali się nad nią liczne Herody, zdzierali liczniejsi od nich faryzeusze i arcykapłani. Zabili w niej duszę, umęczyli ciało.

Świat stał się jedną wielką, piekielną otchłanią, rządzoną niepodzielnie prze duchy ciemności i barbarzyństwa, które chcąc, by zawsze tak było, gorliwie pilnowały, ażeby szczelina światła i prawdy nie dotarła tam nigdy.

Straszny ten stan ogarnął świat cały, przetrwał wiele wieków i wiele pokoleń, wywołując wrażenie, że się nie zmieni już nigdy! Tak myśleli panowie, a może nie inaczej i ich niewolnicy, nie widząc wybawienia chyba drogą cudu!

Mędrcy i prorocy przepowiadali przyjście Zbawiciela, który miał położyć kres panowaniu złego, zerwać kajdany niewoli, rozproszyć ciemności, przygotować miejsce dla światła i prawdy.

Nareszcie po długich wiekach oczekiwania zjawia się Zbawiciel, robiąc zapewne ciężki zawód stęsknionemu światu. I nic dziwnego! Zamiast wspaniałego mocarza w lśniącej zbroi, przychodzi słaba dziecina, zamiast licznych uzbrojonych hufców, przynosi niewidzialną ideę, miast przepychu i pałaców wybiera pastuszków, stajenkę i żłób. Tak się rodzi mocarz nad mocarze Zbawiciel świata i jego władca, Bóg!

— — — — — — — — — — — — —

Od tej wielkiej i tak radosnej chwili upłynęły znowu długie wieki. Walka szatana z Bogiem, złego z dobrem, Herodów z Chrystusem, światła z ciemnością, wcale nie ustała. Nie brakło też duchów ciemności, Piłatów, fałszywych proroków i faryzeuszów. Zmienili tylko szaty, zmienili sposoby, ale ich cele i zamiary pozostały te same. Wielkich tyranów zastąpili mali, miejsce jednego władcy szatana, zastąpiły tuziny nieskończenie od niego bardziej podłych i dokuczliwych.

— — — — — — — — — — — — —

Uroczystość Bożego Narodzenia jest nietylko największem w świecie chrześcijańskim wydarzeniem, najwspanialszem ze świąt, dającym tyle wiary, nadziei, ukojenia, ale kryjącem tak wiele tajemnic; tak wiele i tak głębokich.

My, maluczcy nie będziemy się silić na ich zgłębianie, ale chcemy się oprzeć na trzech fundamentach, które się w nich znajdują. Nie są nimi jakieś cuda niedoścignione, lecz, choć tak wielkie, to proste i naturalne. Wiara, prawda i światło im na imię! Jesteśmy świadomi naszych celów i naszego położenia, dążymy do panowania prawdy wszelkimi siłami, mamy niewzruszoną wiarę w zwycięstwo, chociażby się przeciw nam postawiły wszelkie moce piekielne.

Drodzy Przyjaciele!

Nie jest mi danem być w ten wielki dzień pomiędzy Wami. Nie mogę Wam pomóc, ani ulżyć ciężaru włożonego na Wasze barki. Znam wasze położenie i ten los nieszczęsny. Żyję obawą, że i te Święta nie przyniosą Wam jeszcze radości, ani wesela, raczej może przykre wspomnienia i gorzkie łzy. Nie zdolają ich otrzeć zapewne moje z serca płynące życzenia, które Wam przesyłam, mimo to badźcie dobrej myśli! **Rodzi się zmiana, zaczyna się świt, a za nimi niedaleko idą krok w krok prawda, sprawiedliwość i zwycięstwo. W górę serca!**

W.

Stanisław Stwora

Pokój na ziemi ludziom dobrej woli!

*Oto strząśnijmy prochy z naszych stóp,
iżbyśmy słońcu dziś podobni byli.
błogosławieństwo weźmy na się chwili
i nie patrzymy w grób!...*

*O bracia mili!
błogosławiony dzień ten i godzina,
wielka się zasie Boża myśl poczyna;
I dziś i jutro i zawsze i wszędzie
trzeba, by każdy dziś z nas w sercu miał
to słodkie, plenne w nadzieję orędzie:
niech nikt nie liczy łez, co w rolę wsiał.
bowiem kto siewcą jest ten zbierać będzie!*

*Otośmy świateł zapalili wiele,
tajnych wróżb z ptactwa lotów,
słońc i gwiazd czciciele...*

*Nie myślmy zasie o męczeństwie Krzyża.
wesele czyńmy i krzepmy się wiarą,
że się Królestwo Boże do nas zbliża,
iże co było do wczora snem, marą,
jawą się staje...*

*Błogosławiony dzień ten i godzina
i błogosławiona niech będzie ta chwila,
w której MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ
KAINA.*

*Strząśnijmy zasie prochy z naszych stóp,
iżbyśmy słońcu dziś podobni byli,
— wesele czyńmy — przeszła chwila prób,
i dziś i jutro i zawsze i wszędzie
trzeba, by każdy dziś z nas w sercu miał,
to słodkie, plenne w nadzieję orędzie:
iże kto siewcą był, ten zbierać będzie'*

*Myśl się unosi na skrzydłach motyla
i leci — skrzydłem gwiazdy trąca
błogosławiona od gwiazd i od słońca..*

*Niechaj radują się dziś serca ludzi,
niechaj radują się wielką radością,
iże się SŁOŃCE życiodajne budzi
i promieniste wstaje nad ciemnością.
— niechże się cieszą ludzie zasie w chwili,
gdy odpuszczona im zostaje wina
przez MIŁOŚĆ!*

Błogosławiony dzień ten i godzina...

*Nienawiść Kaina
zabiła Abla; — strąćmy proch ze stóp,
iżbyśmy słońcu dziś podobni byli
i nie patrzymy w grób!...*

*P. prez. Wincentemu Witosowi,
p. Dr. Władysławowi Kiernikowi,
p. Kazimierzowi Bagińskiemu,*

najserdeczniejsze życzenia świąteczne składa

Zarząd Okręgowy S. L. w Krakowie

Redakcja i Administracja „Piasta" w Krakowie

Redakcja i Administracja „Śląskiej Gazety Ludowej" w Cieszynie.

Nowa grupa polityczna na widowni

P. premjer Kościałkowski należał w drugim Sejmie do „Wyzwolenia", a następnie — wraz z p. Bartlem — do Klubu Pracy. Grupa ta weszła później w skład B. B., ale nigdy się całkowicie nie zlikwidowała. Obecnie zaś, po różnych przeobrażeniach wewnętrznych, zamierza ponownie wystąpić na widownię polityczną. 8 grudnia odbyło się w Warszawie posiedzenie Rady Naczelnej Stronnictwa Pracy przy udziale 60 osób, delegatów z prowincji i z Warszawy.

Rada naczelna pod przewodnictwem b. wicemarszałka Senatu A. Boguckiego zaakceptowała jednogłośnie poczynania zarządu głównego, powzięte w kierunku zaktywizowania Stronnictwa, przyjęła projekt zaktualizowania programu polityczno-gospodarczego (z roku 1930), przekazując zgłoszone wnioski specjalnej Komisji złożonej z 10-ciu osób.

Ustalenie terminu Kongresu Stronnictwa przekazano zarządowi głównemu.

Żądamy amnestji dla więźniów brzeskich

Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli

Takie hasło rozbrzmiewa corocznie wśród społeczeństwa chrześcijańskiego już od 19 wieków. Hasło to jest podstawą naszej kultury, która kolejno zdobyła prawie cały świat, **wytwarzając typ cywilizowanego człowieka, który uznaje, że poza nim istnieją inni ludzie, którzy mają równe prawo do bytu i dobrobytu kulturalnego i moralnego.**

Hasło to jednak nie zostało jeszcze nigdy w zupełności ziszczone i zdaje się, że jeszcze na długi czas będzie ideałem, do którego dążymy, ale w zupełności osiągnąć nie możemy.

Pokój ludziom dobrej woli!

Przypatrzmy się stosunkom w dzisiejszej Polsce. Czy mamy dużo ludzi dobrej woli? Czy możemy mieć pokój tak potrzebny przy pracy dla państwa i rodziny?

WIELCY LUDZIE OGLĄDANI Z BLISKA.

Każdy człowiek może upaść, zbłądzić, nikt nie jest nieomylny, nawet najzdolniejsi ludzie popełniali i popełniają grube błędy, a wielcy bohaterowie, czczeni nieraz słusznie lub niesłusznie przez swój naród, nietylko byli w życiu codziennem ludźmi małymi ze zwykłemi śmiesznostkami, ale miewali na swojem sumieniu nieraz potworne zbrodnie.

Bolesław Chrobry, chcąc usunąć swego brata, który miał pretensje do tronu polskiego, kazał mu wyłupić oczy i zamknąć w więzieniu. Niechybnie była to zbrodnia, ale naród zapomniał mu, bo miał dobrą wolę utrzymania jedności państwa i obronił naród przed najazdem niemieckim.

Obecny cesarz abisyński trzymał swego współzawodnika przez 18 lat we więzieniu, okutego złotym łańcuchem. Zapewne naród mu przebaczy, gdy zdoła obronić kraj od najazdu Włochów.

MOŻNA PRZEBACZYĆ, GDY JEST DOBRA WOLA.

Niestety, podobne wypadki, świadczące o braku moralności chrześcijańskiej, zdarzały się nietylko w mrokach wieków średnich pośród półdzikich narodów lub u zdziczałych bolszewików, ale nawet w pełnem świetle chrześcijańskiej kultury. Nie potrzebuję cytować przykładów, które czytelnicy znają dokładnie, aczkolwiek gazety zwykle o nich milczą. Wiele rzeczy można zapomnieć, wiele rzeczy można darować nawet krew bratnią niewinnie i niepotrzebnie przelaną, **o ileby społeczeństwo zobaczyło dobrą wolę, zobaczyło szczerą chęć służenia narodowi, a nie swojej kieszeni i kieszeni swoich przyjaciół.**

REKINY A PŁOTKI.

Niestety tej „dobrej woli“ trudno się w Polsce dopatrzeć, mimo szumnych frazesów, że dobro ojczyzny jest najwyższem prawem i t. d.

Bo czyż można uważać za dobrą wolę w chwili najgorszej nędzy, jaką powoduje dyktat, niesłychanie wysokich cen przez kartele żelaza, nafty, węgla, cementu, cukru, nawozów sztucznych, przez monopol soli i zapałek, pozostawienie tych karteli, a rozwiązanie kartelu torebek papierowych, sprzedawanych po groszu lub kartelu sznurowadeł do butów po 5 groszy para? Wypuszczono stado żarłocznych rekinów, a złowiono do sieci parę płotek.

JEDNOSTRONNY PRZYWILEJ KLASOWY

Albo wszystkie kartele, które dziś stanowią klasowy przywilej bogaczy, należy rozwiązać i to bezwzględnie, ścigając tajne zmowy przemysłowców, albo też zezwolić chłopom na zawiązanie takiego samego kartelu, by mogli dyktować ceny rolnicze. Innego wyjścia niema i gdyby nawet anioł z nieba zachwalał rząd, popierający jednostronnie kartele wielkiego przemysłu, które **wyduszają ze społeczeństwa 10 miljardów rocznie,** to ludzie i aniołowi nie uwierzą.

Czyż można dalej uważać za dobrą wolę **zmniejszenie z 976 zł. na 975 zł. djet poselskich,** wypłacanych wybrańcom pułkownika Sławka, gdy się obcina pensję nauczyciela wiejskiego, uczącego około 80 dzieci, z 120 na 113 zł.?

Nie można uważać za objaw dobrej woli pozostawienie olbrzymich nieraz kilkakrotnych pensji dygnitarzom, należącym do samozwańczego „legjonu zasłużonych“, tolerowanie olbrzymich pensji i tantjem u kartelowych dygnitarzy.

NIEBEZPIECZNY KRWOTOK.

Najtrudniej jest argumentami rozumowemi i moralnemi trafić do kieszeni tych, którzy już zasmakowali w rozkoszach, jakie zapewnia obfita struga pieniędzy, toczona ze zupełnie już wyczerpanego społeczeństwa. Każdy łapie co może, bo się boi, że ten złoty krwotok ustanie, a gospodarstwo zginie na suchoty narodowe. Może jednak na innem polu znajdziemy objawy dobrej woli?

GDY JEDEN JEST WIELKI, CZY DRUGI MUSI BYĆ MAŁY?

Niedawno **profesor Stanisław Grabski** we wywiadzie dziennikarskim, dotyczącym kilku wielkich ludzi współczesnej Polski, jak Piłsudski, Witos, Dmowski, Paderewski i Haller, powiedział tak: **„ja absolutnie nie mogę zrozumieć tych walk, że gdy jeden ma być wielki, drugi musi być koniecznie mały“.**

Ma on zupełnie rację. Wszyscy ludzie, którzy posiadają chrześcijańską kulturę, opartą o miłość bliźniego, lub choćby tylko rycerskie poszanowanie pokonanego, a niezmiernie zasłużonego przeciwnika, zrozumieć nie mogą, dlaczego **w chwili, gdy pomnik zasług marszałka Piłsudskiego wznosi się coraz wyżej ponad mury Krakowa,** gdy na Wawelu buduje się dla niego specjalna krypta grobowa, dlaczego **Wincenty Witos,** naczelnik rządu obrony narodowej z r. 1920, **który w najcięższej chwili dobrze zasłużył się ojczyźnie, ma być pomniejszony do roli skazańca politycznego, odsiadującego półtora roku więzienia,** czy też do roli politycznego wygnańca.

Przyznanie przeciwnikowi politycznemu racji, o ile ją posiada, opanowanie pierwotnej, a raczej dzikiej mściwości wobec pokonanego przeciwnika, to oznaka człowieka, który posiada kulturę chrześcijańską, posiada „dobrą wolę“, bez której nawet modlitwa nie jest Bogu miłą.

Niema dobrej woli, niema nadziei na rychły pokój polityczny.

NIENAWIŚĆ TYLKO BURZY.

Niedawno jeden z działaczy politycznych zarzucił polskiemu chłopu dobroduszność i brak nienawiści. Zaatakował i mnie osobiście, że swoją działalnością wśród chłopów uniemożliwiam rozrost tego najpotężniejszego czynnika, czy też motoru rewolucji politycznej i społecznej. Zarzuty zupełnie słuszne. Chłop polski, wychowany od wieków w zasadach religji chrześcijańskiej, nie marzy o krwawej zemście na swych wrogach, nie śnią mu się mordy, pożogi i zniszczenie tego, co zbudowane jego krwią i potem. Nawet wspomnienie o krwawej pile z roku 1846 uważa za głupi żart lub słomianego straszaka.

CHŁOP POLSKI — CZYNNIKIEM TWÓRCZOŚCI.

Chłop polski nie chce ujarzmiać innych warstw społecznych, **ale jest na tyle uświadomiony i zdecydowany, że gdy będzie się trzeba bronić przed dalszym rozrostem nędzy politycznej i gospodarczej, przed dalszym rozrostem ciemnoty i ucisku na wsi, to potrafi wytężyć wszystkie siły, aby tym, którzy zamiast dobrej woli, niosą wyzysk, poniewierkę i kpiny z polskiego chłopa, dać stanowczą odprawę.**

KS. PANAŚ.



Senatorowie chcą rozszerzyć amnestję

Minister Michałowski zgłasza ostry sprzeciw

Posiedzenie komisji prawniczej Senatu, przyniosło pewną **niespodziankę, która wywołała znaczne poruszenie w kołach parlamentarnych.** Na porządku obrad był projekt ustawy o amnestji, uchwalony już na wtorkowem posiedzeniu Sejmu. Referował b. wicemarszałek Sejmu, senator Makowski, wnosząc o przyjęcie projektu bez zmian w brzmieniu, uchwalonem przez Sejm.

Pierwszy w dyskusji zabrał głos senator Róg, b. prezes klubu parlamentarnego Stronnictwa Ludowego w dawnym Sejmie, który zwrócił uwagę na przykłady z historji, potwierdzające, iż **amnestja polityczna wzmacnia porządek państwa, jak tego dowodzą ostatnie przykłady Jugosławji i Grecji. Uważa on wyjazd niektórych b. więźniów brzeskich zagranicę za błąd polityczny, ale za większy jeszcze błąd uważa wyjęcie ich z pod amnestji. Wyrok w sprawie brzeskiej był wielką pomyłką i historją wyroku tego nie potwierdzi. Należy naprawić wyrządzoną krzywdę. Mówca zgłasza poprawkę, aby amnestja objęła także emigrantów politycznych, o ile zgłoszą się do właściwego sądu do 31 stycznia 1936 r.**

Senator Petrażycki popiera wywody senatora Róga i oświadcza, że będzie za wnioskiem jego głosował. Natomiast **senator Evert,** przywódca dawnej Partji Pracy, i **senator Terlikowski,** b. poseł, opowiadają się przeciwko wnioskowi.

W dalszej dyskusji, wniosek senatora Róga poparł **senator dr. Głowacki, największą zaś niespodzianką było oświadczenie prezesa komisji, prof. Wróblewskiego. Zaznaczył on, iż nie uważa się za polityka i sądzi, że wszyscy obywatele powinni się podporządkować ustawom państwowym i prawomocnym wyrokom sądu, ale tu zachodzi wypadek wyjątkowy. Wśród osób, o których mowa, są ludzie zasłużeni dla państwa. Jest premjer rządu obrony narodowej, z roku 1920.** Masy ludowe mogą być rozgoryczone. Trzeba emigrantom dać możność zgłoszenia się do władz sądowych i oświadczenia, że poddają się wyrokom, **ale nie idzie o to, aby siedzieli w więzieniu.** Prezes Wróblewski oświadcza się za wnioskiem senatora Róga. Takiego samego poparcia wniosek doznaje ze strony b. wicemarszałka, **senatora Horbaczewskiego,** Ukraińca i ze strony **senatora Staniewicza,** który stanowczo wypowiada się za wnioskiem sen. Róga.

Delegat ministerstwa sprawiedliwości, prokurator Müller, wobec tego rodzaju obrotu dyskusji, prosi o zarządzenie przerwy, aby się mógł skomunikować z ministrem sprawiedliwości, p. Michałowskim. Przewodniczący dr. Wróblewski zarządza przerwę 20-minutową.

Po przerwie zjawił się na posiedzeniu minister Michałowski. Zabierając głos w imieniu rządu oświadczył, że **rząd sprzeciwia się jaknajkategoryczniej wnioskom, zmierzającym do uchylenia, zawartego w projekcie wyłączenia osób, zbiegłych zagranicę.** Chodzi przytem nie o te, czy inne osoby, lecz o zasadę poszanowania wyroków sądowych.

Przed przystąpieniem do głosowania przewodniczący, prof. Wróblewski stwierdził brak quorum, wskutek czego posiedzenie komisji zostało odroczone do czwartku, dnia 19 bm. do godz. 12-tej w południe, dla przeprowadzenia głosowania.

Katastrofa pod Krzeszowicami

Lotem błyskawicy rozeszła się we wtorek wieść o strasznej katastrofie kolejowej, na stacji w Krzeszowicach.

Pociąg towarowy nr. 9766, zdążający o godz. 5.30 nad ranem z Krakowa do Zebrzydowic, a mający spóźnienie, miał się zatrzymać przez jakiś czas w Krzeszowicach, celem przepuszczenia pociągu osobowego, jadącego o tym czasie z Krakowa do Dziedzic. Kierownik pociągu towarowego prawdopodobnie przeoczył przed stacją sygnał **„stój“** i w przekonaniu, że tor jest wolny, pełną szybkością pojechał dalej na przygotowany ślepy tor. Skutki tej nieuwagi były fatalne, bowiem pociąg całym pędem wjechał przy końcu toru ślepego na nasyp, **rozerwał go, a parowóz wpadł do płynącej w pobliżu rzeczki.**

Konduktor pociągu **Jan Kwiatkowski** poniósł śmierć na miejscu. Śmiertelne poparzenia odniósł maszynista **Jan Chołma,** którego przewieziono do szpitala w Krakowie. Ranny został również palacz **Bolesław Szydłak,** który został wyrzucony z lokomotywy. Ciężką ranę odniósł konwojent bydła **Jan Kunas z Cieszyna.** Zachodzi obawa, że **pod gruzami** rozbitych wagonów znajdują się **jeszcze dwaj konwojenci bydła.** Zabitych zostało wiele bydła i świń, wiezionych w rozbitych wagonach. Kierownik pociągu **Augustyn Puch z Rybnika, wyskoczył z pociągu i odniósł lekkie kontuzje.** Na miejsce katastrofy wyjechała komisja z Krakowa z wicedyrektorem kolei Hahnen na czele. Przybył również starosta krajowy Łęcki oraz przedstawiciele władz policyjnych i sądowych z Krzeszowic. Wszczęte zostało dochodzenie celem ustalenia przyczyn katastrofy, oraz wydano zarządzenia sprzątnięcia gruzów. Wiele pracy pociągnie wydobycie z rzeki lokomotywy. Śledztwo prowadzone przez władze jest bardzo utrudnione, spowodu ciężkiego stanu poparzonego maszynisty. Podobno jechał on przez stację za szybko. Należy zaznaczyć, że obecna katastrofa wydarzyła się **w pobliżu poprzedniej głośnej katastrofy pod Krzeszowicami.**

O czem mówią w Warszawie?

Wobec zbliżającego się zakończenia akcji obniżkowej, które ma nastąpić 20 grudnia, spodziewane jest ożywienie na odcinku politycznym. Jeszcze przed 1 stycznia mają nastąpić zmiany na stanowiskach wojewodów. Wojewodą łódzkim mianowany będzie podobno p. **Kirtiklis,** pomorskim zaś gen. **Pasławski,** obecny wojewoda białostocki.

W Min. W. R. i O. P. spodziewane jest ustąpienie dyr. departamentu wyznań. p. **Fr. Potockiego** oraz wiceministra, **ks. Żongołłowicza.** Te osobistości nie spełniły nadziei, jakie w związku z ich powołaniem żywił Episkopat. Jak wiadomo, prasa katolicka musiała stale notować liczne skargi na stosunki w szkolnictwie.

Wśród ministrów zmiany narazie nie są przewidywane.

Zwraca uwagę fakt, że od dłuższego czasu nie było **„konferencji 4-ch“,** które się odbywały co pewien czas. W konferencjach tych uczestniczyli: prez. **Mościcki, gen. Rydz-Śmigły,** pułk. **Beck** i premjer. Ostatnio odbyło się kilka rozmów p. Prezydenta z premjerem Kościałkowskim oraz gen. Rydzem-Śmigłym, natomiast **nie było „konferencji 4-ch“.**

Charakterystycznem jest, że na niedzielnym zjeździe Peowiaków wicemin. **Lechnicki** cytował książkę gen. Składkowskiego i z niej przytoczył oświadczenie Piłsudskiego:

„Jest trzech ludzi, u których jest źródło władzy w Polsce: pan Prezydent, ja i p. Bartel. Niechże więc ministrowie szukają władzy u tego źródła“.

A więc — mówił p. Lechnicki — „źródłem władzy i źródłem odpowiedzialności za Polskę jest pan Prezydent, a wraz z nim inspektor i prezes Rady ministrów. Oni są czynnikami decyzji politycznej w kraju“.

Otóż według tego poglądu **rozstrzygający głos miałby „triumwirat“, w którym — jak widzimy — niema miejsca dla p. Becka.**

Warto jeszcze dodać, że koła sanacyjne przywykły już uważać gen. Rydza-Śmigłego za **drugą osobę po Prezydencie.** Jego portrety będą zawieszone w szkołach, do niego wysyłane są telegramy hołdownicze zjazdów sanacyjnych. O p. Sławku już niema mowy.

Ostatnio odbył się w Warszawie zjazd unifikacyjny **Związku Oficerów** w stanie spoczynku. Uchwalono nowy statut i dokonano wyboru władz. **P. Sławek,** który podobno zamierzał kandydować do naczelnych władz tej organizacji nie został wybrany. Powołano natomiast na prezesa gen. Skierskiego; wśród wiceprezesów są generałowie Jung i Dzierżanowski, którzy podczas rokoszu majowego stanęli po stronie rządu.

A. Górski odrzuca odznaczenie

Artur Górski, któremu Akademja Literatury przyznała „złoty wawrzyn“ zrzekł się tego zaszczytu. Wobec tego już 6 osób odmówiło przyjęcia odznaczeń.

Listy i korespondencje

Wiadomości z Małopolski

Co do nas piszą?

(WYJĄTKI Z LISTÓW.)

P. Wawrzyniec Frankiewicz z Podlesia, zastanawiając się nad panującemi dzisiaj stosunkami, nad brakiem pracy, nad bezrobociem młodzieży, dochodzi do wniosku, że dziś nie wystarczy zwyczajne łatanie stosunków, ale chłopi muszą pomyśleć o zasadniczej sprawie, **mianowicie o zmianie ustroju.**

„Bez zmiany ustroju, w którym żyjemy, nie potrafimy poprawić swej doli, ale zmarniejemy; **tylko ustrój, oparty na sprawiedliwości, zapewni nam chłopom i całej Polsce lepszą przyszłość,** nasze dzieci wtedy znajdą pracę i kawałek chleba do ust, którego im dziś brakuje." Dalej twierdzi p. Frankiewicz: „w pojedynkę nie da się się tych zmian dokonać, bo na to trzeba wielkiej siły i dużej mądrości u chłopów, a to znowu zrobimy tylko przez zorganizowanie, zjednoczenie całej wsi pod sztandarem Stronnictwa Ludowego".

P. Ochalik Antoni z Przemyśla tak znów pisze do nas: „Nie pisałem jeszcze artykułów do „Piasta", bo byłem za młody, aby zabierać głos w sprawach politycznych, ale dziś już jestem członkiem Str. Lud. i bardzo żywo interesuję się polityką, bo bez niej chłop byłby popychadłem, ale nie obywatelem państwa. Kiedyś przeczytałem w prasie codziennej, że projektowana amnestja nie obejmie skazańców brzeskich, targnęła mną wielka boleść i postanowiłem zabrać głos w tej sprawie. Wieś tą wiadomością jest przybita. Na tysiącznych zebraniach wołała o amnestję, — wysyłała depesze i listy w tej sprawie. Czyż ma to być wszystko na marne?

Masy głośno i wyraźnie wołają o amnestję dla wszystkich więźniów brzeskich.

P. Jan Hryc, prezes Koła w Grywałdzie, przysłał nam ładną wiązankę wierszy, poświęconą prezesowi Witosowi i tak pisze do nas: „Pismo moje nie jest może czytelne i poprawne, ale to ręka chłopa, co ma już 60 lat. 39 lat jestem w ruchu ludowym i dziś cieszę się, że dożyłem wielkiej chwili, że ruch ludowy mocno się zjednoczył. Brzydzę się zdradą, kto zdradza, niech będzie przeklęty i pohańbiony na wieki."

A znów P. S. Książek z ziemi Miechowskiej takie przesyła Redakcji i wszystkim czytelnikom naszego pisma życzenie z okazji nadchodzących Świąt: „Niechże w nadchodzące Święta Bożego Narodzenia rozbrzmiewa w każdej chłopskiej chacie pieśń „Bóg się rodzi, moc truchleje". Aby wszystko, co złe i nikczemne, znikło z powierzchni ziemi, aby w naszej Ojczyźnie zapanował ład i dobrobyt, aby nad chłopską chatą zajaśniała jutrzenka pomyślności." Oby się te życzenia jaknajrychlej spełniły.

Najazd egzekutorów na pow. bocheński

W gminie **Niepołomice** zamieszkali na stałe egzekutorzy z pow. bocheńskiego i po kilka razy na miesiąc odwiedzają domy znękanych biedą, karami administracyjnemi i zwłokami podatników, zabierają rowery, poduszki, lustra, wogóle wszystko, co tam jeszcze pozostało ludziskom po powodzi. Ale są już w naszym powiecie i tacy, którzy się już nie potrzebują żadnych egzekutorów obawiać, bo już nic do zabrania w domach nie mają, chyba tylko dzieci. **Podatnik.**

W okolicy Krakowa grasują bandyci

Onegdaj na dom **p. W. Mleki w Podgrabiu** gm. Niepołomice koło Krakowa napadło trzech bandytów w nocy, podczas nieobecności gospodarza. Odważna żona i matka tego gospodarza **porwały za siekiery, aby się bronić,** lecz to bandytów nie odstraszyło, dopiero spłoszyły ich krzyki tych kobiet o ratunek. Tej samej nocy bandyci wtargnęli do domu **Jochanowiczów w Podgrabiu,** unosząc z sobą skradzioną garderobę.

Mieszkaniec Podgrabia.

Trzeboś (pow. kolbuszowski) w hołdzie Reymontowi

Dnia **7-go** grudnia odbyło się u nas **w Trzebosi** liczne zebranie, poświęcone **uczczeniu pamięci wielkiego pisarza śp. Reymonta.** W dużej sali na ścianie zawisł portret autora „Chłopów", ubrany choiną. Piękny referat o życiu i działalności Reymonta wygłosił były poseł ludowy, **Jan Bielak.** Mówca przypomniał, jak to przed dziesięciu laty **chłopi uczcili Reymonta w siedzibie prezesa Witosa** w Wierzchosławicach, opisywał także pogrzeb tego pisarza. Zebrani, przejęci głęboką czcią dla tego wielkiego pisarza, postanowili, by w każdej chacie w naszej wsi czytano dzieła Reymonta. Za naszym przykładem i inne wsie postanowiły uczcić pamięć wielkiego człowieka.

Fr. Kołodziej, prezes Koła Lud.

Szykany w powiecie mieleckim

Ruch ludowy w naszym powiecie przechodzi bardzo wielkie prześladowania ze strony niektórych księży. Oczerniają oni każdą ludową robotę, przezywają ludowców heretykami, komunistami, ale największe prześladowanie cierpi młodzież, zorganizowana pod sztandarami „wiciowemi". Odmawiają jej posług religijnych. Nie woła się wiciarzom zapowiedzi ślubnych, póki nie podpiszą deklaracji, że wystąpią z Koła Młodzieży, wypędza się ich z kościołów, które ich rodzice budowali. W tem prześladowaniu ruchu ludowego prześcigają swoich kolegów ks. Fr. Hahaj z Wadowic Górnych i ks. Fr. Wójcik z Apolinar. Uważam, że wobec takiego stanu rzeczy, władze stronnictwa powinny wobec kleru zająć zdecydowane stanowisko i w swoim programie żądać rozdziału Kościoła od Państwa, bo już z niektórymi księżmi nie sposób żyć dalej.

(Do jakich to wniosków doprowadza zgnębionych ludzi nierozumna polityka księży? — przyp. Redakcji.)

Oprócz księży prześladuje nas wójt tutejszy niejaki Maj Franciszek, na którego już kilkakrotnie robiliśmy doniesienia do rozmaitych władz, ale zawsze bez skutku. Z obywatelami obchodzi się w niegodny sposób. Wyrzuca interesentów za drzwi podczas urzędowania, karze aresztami samowolnie. jak: W. Leśniowskiego, Padykulę Fr., Pietrasa St., za rzekome podżeganie ludności na zebraniu, na którem dwóch z nich wcale nie było. Zabiera robotnikom gminnym płace należne, jak 70-letniemu Józefowi Padykule, a swojem zachowaniem sieje zgorszenie w całej okolicy.

Do sprawek Maja jeszcze wrócimy.

Ludowcy.

Wiadomości z powiatu jarosławskiego

Podajemy zażalenie na sposób, w jaki rozdzielano dary dla powodzian **w Bystrowicach.**

Pewna fabryka narzędzi rolniczych przysłała jako pomoc dla powodzian 5 pługów do powiatu jarosławskiego.

Gromada Bystrowice została bardzo poważnie dotknięta klęską powodzi, wobec czego komitet powiatowy przydzielił dla tej gromady 1 pług.

Tymczasem Antoni Roga, wójt gminy **Roźwienica,** pług ten przydzielił gospodarzowi 10-cio-morgowemu Jaskotowi, który mieszka 3 km. od rzeki Mleczki i wcale powodzią dotknięty nie został.

Gdy o tem dowiedzieli się powodzianie i zapytali p. Rogę, dlaczego to uczynił, ten tłumaczył się, że mu tak kazano w komitecie powiatowym, czy też w Radzie powiatowej w Jarosławiu, **a to dlatego, iż Jaskot jest „sto procent po naszej stronie".** Co to ma znaczyć?

Nie wiemy zatem, kto taki rozkaz wydał, dlatego prosimy pana inżyniera Jarosza o wyjaśnienie tej sprawy.

Także ciekawi jesteśmy, jaki procent miał niejaki Marcinkiewicz, którego p. Roga wziął do komisji wyborczej, chociaż Marcinkiewicz **był karany 6-cio-miesięcznem więzieniem** i karę tą odcierpiał w Przemyślu za niewłaściwe odwiedzanie sklepów nocą w Jarosławiu.

Czy nie było już lepszego gospodarza do komisji wyborczej?

Wkońcu podajemy, iż żale obywateli z gromady Bystrowice zostały **protokolarnie** spisane w starostwie w Jarosławiu i sprawa rozdzielania darów dla powodzian przez Antoniego Rogę i Franciszka Mazura miała być zbadana, lecz dotąd nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Prosimy w tej drodze o **przyspieszenie** naszej sprawy. **Podpisy.**

Kronika poznańska

Walny Zjazd Delegatów Kół Wielkopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej w Poznaniu

W dniu 24 listopada 1935 r. w Poznaniu odbył się Walny Zjazd Delegatów Kół Wielkopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej. Zjazd zgromadził **zgórą 400 delegatów** ze wszystkich stron Wielkopolski, nie licząc członków i gości, których liczba również dochodziła do 200 osób. Mimo niepomyślnych warunków atmosferycznych, mimo deszczu, mimo odległości jaka dzieliła większość Kół od miejsca Zjazdu, mimo niekorzystnych — jak wiadomo — warunków materjalnych, Zjazd wypadł licznie — to dowód, że ruch młodowiejski nie zna przeszkód, gdy chodzi o rozstrzygnięcie ważnych spraw ideowo programowych i organizacyjnych, o zareprezentowanie swojego oblicza i stanowiska w życiu państwowem Polski.

Zjazd otworzył prezes Związku p. mgr. **Banaczyk Władysław,** witając znakomitych gości naszego Zjazdu w osobach **p. Lednickiego,** prezesa Związku Młodzieży Wiejskiej Republiki Czechosłowackiej, **p. profesora dr. Stanisława Kota z Krakowa, ks. Zieję** z Pińska, **państwa Kulerskich** z Grudziądza, **p. prezesa Droździka, p. prezesa Gołasia** i wielu innych osobistości, znanych z ruchu ludowego. Zjazdowi przewodniczył **p. St. Mikołajczyk, prezes honorowy Związku.**

P. Lednicky przywiózł pozdrowienia od bratnich organizacyj czechosłowackich zapewniając, że czechosłowacki ruch młodowiejski gotowy jest zawsze do współpracy z nami dla urzeczywistnienia ideałów wiejskiego ruchu wszechsłowiańskiego i obrony przed wspólnem niebezpieczeństwem germańskiem.

P. prof. Kot Stan. w godzinnem swem przemówieniu omówił najważniejsze zagadnienia ruchu ludowego oświadczając, że działalność na terenie młodzieżowym — działalność kulturalna i samokształceniowa jest przygotowaniem do działalności publicznej. Dalej zwrócił uwagę na młodość ruchu ludowego i jego niepopularność wśród warstw inteligencji, na to, że **ruch ten winien być ruchem państwowym ogólno-polskim i największej państwu korzyści mogącym przynieść — i jestem głęboko przekonany,** — powiada profesor — **że chwila, w której Polska ludową się stanie, jest bardzo bliska** — tymczasem jednak ruch ten na szereg twardych napotyka przeszkód; uważa się go za **jakiś** ruch partykularny.

Szczęściem to będzie dla państwa, kiedy chłop weźmie w swe ręce ster, **kiedy** masy chłopskie staną się **czynnikiem** w państwie decydującym.

Kamieniem węgielnym tego ruchu jest **demokracja;** stąd też wrogo odnosi się **on** do wszelkich dyktatur w jakiejkolwiek formie występujących, czy to będzie **faszyzm,** czy hitleryzm, czy wreszcie **komunizm.** W końcu zaznaczył, że to, co **pokolenia** starszych ludowców zaczęły, **młodzież** ma poprowadzić dalej, **ugruntować** i rozbudować.

Przemówienie prof. Kota **nagrodzone** zostało burzą oklasków.

Ks. prof. Zieja w gorących **słowach** nawoływał do wytrwania w pracy nad **sobą** i kultywowanie zamierzeń, jakie przyświecają Związkowi, życząc zarazem **jaknajowocniejszych** wyników w pracy.

Po przemówieniach otwarto **obrady,** które rozbito na dwie komisje: **społeczno-gospodarczą** i programowo-organizacyjną.

Na osobnych posiedzeniach **uchwaliły** komisje cały szereg rezolucyj, wyrażających ustosunkowanie się nasze do różnych zjawisk dzisiejszego życia.

Aresztowanie w gmachu sądowym b. starosty w Szubinie

Wielką sensację wywołało **aresztowanie w gmachu sądowym w Szubinie** b. starosty szubińskiego **Kamila Schmidta,** który, będąc na emeryturze, stale zamieszkuje w Bydgoszczy. **Schmidt** stoi pod zarzutem **dokonania sprzeniewierzenia na kwotę kilku tysięcy złotych** w związku ze sprawowaniem pewnych czynności sekwestratora w posesji przy ul. Bocianowo. Aresztowanie b. starosty, który należał do wielu organizacyj sanacyjnych, **wywołało** w całem powiecie **wielką sensację.**

Wincenty Witos a Państwo Polskie

Pod powyższym tytułem wyszła świeżo broszura p. Stefana Kory jako drugi tomik **Bibljoteki dziejów i kultury wsi.** Poprzedził ją przedmową **prof. Franciszek Bujak**, podkreślając, że autor rozprawy zakończył swoje badanie słowami głębokiej czci dla wielkich zasług i wielkich zdolności Wincentego Witosa, a sądy swoje o nim wypowiedział ze spokojem i przedmiotowością naukową wręcz zdumiewającą. Prof. Bujak zauważył zarazem, że rozprawa p. Kory jest w rezultacie obroną Witosa, ale obroną ściśle rzeczową, wolną od wszelkiego zabarwienia uczuciowego i wszelkiej dialektyki politycznej, opartą przedewszystkiem na czynach i słowach samego Witosa, które autor obficie cytuje. Jakkolwiek autor nie przedstawił Witosa w pełnej perspektywie historycznej, prof. Bujak wyraża ze swojej strony słuszne — mojem zdaniem — przekonanie, że i „pełna perspektywa historyczna nie pomniejszyłaby, ani nie odbronzowiła w niczem historycznej postaci W. Witosa, jako współdziałającego w tworzeniu państwowości polskiej“. Przedmowę swoją zakończył prof. Bujak słowami, godnemi powtórzenia: „W miarę dojrzewania systemu politycznego marsz. Piłsudskiego, stawał się Witos stopniowo coraz bardziej jego przeciwieństwem i coraz bezwzględniej był przez ten system zwalczany, aż wreszcie został zupełnie zniszczony. W tym pogromie zachował jednakże Witos godność osobistą, co przyznał nawet sam marsz. Piłsudski, zachował dalej przywiązanie ogółu chłopów, co więcej, zdobył sobie szacunek wielkiej części inteligencji, która przedtem miała dla niego tylko nienawiść. Witos, polityk polski nawskroś pozytywny i syntetyczny, pozostaje nadal najlepszym wyrazicielem duszy włościaństwa polskiego i nadal jest jego wodzem.“

Spokojnie odmierzone słowa bezstronnego profesora i wysokiej miary uczonego, rzucone niejako na marginesie rozprawy p. Kory, kwalifikują bardzo dodatnio jej zawartość i zachęcają do wniknięcia w szczegóły. Jakoż przestudjowanie broszury, której treść pochłania się poprostu jednym tchem, potwierdza całkowicie przyznane jej kwalifikacje. Rzecz obejmuje trzy rozdziały. Pierwszy traktuje walkę o niepodległość Polski w latach 1914—1919 i przypomina przedewszystkiem pozytywne stanowisko Polskiego Stronnictwa Ludowego wobec dążeń niepodległościowych, popieranie Strzelca i Legjonów. Rozdział drugi, stanowiący główny zrąb broszury, omawia prace Witosa nad budową państwa w latach 1919—1923. W **życiu narodu polskiego zaszły wtedy dwa zdarzenia niezmiernej doniosłości, w których Witos odegrał pierwszorzędną rolę i dobrze zasłużył się ojczyźnie.** Wezwany, jak ów rzymski Cyncynnatus, od pługa i postawiony 24 lipca 1920 na **czele Rządu Obrony Narodowej, przyczynił się w bardzo wysokim stopniu do ocalenia niepodległości przed zalewem wojsk rosyjsko-sowieckich.** Wtedy to Witos wystosował do włościan pamiętny apel: „Odzywam się nie z prośbą, ale wezwaniem, niech każdy z was spełni swój obowiązek. Kto z was zdolny do noszenia broni — na front... (Inni dać muszą ofiarę w pracy i w mieniu)... Ludowi, który jest potęgą, wątpić nie wolno... Trzeba ratować Ojczyznę, trzeba jej oddać wszystek majątek krwi i życia... To wam nakazuje Ojczyzna, to wam nakazuje rząd.“ **Za hańbę przegranej lub sławę zwycięstwa, Witos czynił odpowiedzialnymi włościan! Lud wiejski posłuchał wezwania Witosa i ofiarą krwi ocalił niepodległość polityczną Ojczyzny.** To była pierwsza wiekopomna zasługa Witosa w momencie przełomowym.

Dnia 17 marca 1921 **Witos, jako premjer rządu, podpisał akt konstytucji,** uchwalony przez Sejm Ustawodawczy. Któż zaprzeczy, że akt ten godnym był Ustawy Trzeciomajowej, na którą się powoływał? **Mimo wszystkie zastrzeżenia, jakiedy ktokolwiek pod adresem tego aktu produkował czynić, bezstronna historja przyzna mu niezawodnie, że pozostawał w zgodzie zarówno z ideologją chrześcijańską i zarową tradycją demokracji polskiej, jakoteż z postulatami postępu społecznego, do jakiego doszła cała kulturalna Europa.** Wielka zasługa historyczna Witosa, że i jako poseł i jako premjer rządu był współtwórcą tego wielkiego dzieła.

W rozdziale trzecim autor opowiada o pracach Witosa na drodze ku naprawie ustroju Rzeczypospolitej w latach 1923—1933. Tutaj podkreśla praworządność Witosa, przeciwną spiskom przeciw rządowi i wrogą działaniu rewolucyjnemu. Do rządu po r. 1926 ustosunkował się objektywnie, jak to zaznaczył w mowie swojej w procesie brzeskim: „Uważałem — powiedział wtedy, — że byłem zwyciężony jako człowiek i jako polityk. Uważałem, że zwycięzcy trzeba zostawić pole do pracy, bo sądzę, że w Polsce nie można robić eksperymentów...“ Gdy po uwolnieniu Witosa z więzienia 27 listopada 1930 r. zaczęto go zasypywać z różnych stron listami, wtedy adresat poczuwa się do obowiązku przestrzec swoich przyjaciół (w Piaście z 27 marca 1932), ażeby, stojąc w opozycji do rządu, nie przekraczali naturalnych granic, poza któremi jest tylko miejsce na absurdalną walkę z państwem własnem: „Walka musi być — jego zdaniem — podyktowana obowiązkiem i szlachetnemi pobudkami, nacechowana spokojem, wytrwałością i wolą zwycięstwa. Rozumiem — zwraca się b. premjer do przyjaciół — waszą gorycz i ból, znam nadużycia i poniewierkę, ale to nie może uprawnić ani do zakładania rąk, ani do rozpaczy, ani do obojętności wobec własnego państwa.“ Jak to wielokrotnie Witos stwierdzał, — pisze autor — stronnictwo jego, wypełniając programowy postulat państwowości, chce w normalnych warunkach, w zgodzie ze wszystkiemi warstwami narodu, prowadzić spokojną i uczciwą pracę wśród ludu, której celem jest dobro państwa. Lecz lud musi znaleźć w swojem państwie opiekuna. „Nie wchodząc w żadne dociekania teoretyczne, — mówi Witos — porzucając wszelkie ambicje stanowe, stojąc na gruncie rzeczywistego i prostego rachunku, podyktowanego logiką i interesem państwowym, muszę dojść do wniosku, że państwo polskie powinno się oprzeć przedewszystkiem na ludzie wiejskim.“

Witos nie dla siebie — kończy p. Kora — tyle zmagań w życiu przeszedł. Nie szukał nagrody dla swoich zasług. Gdy mu odmienną koleją losu stanąć przyszło przed sądem odrodzonej Polski i zdanie swoje we własnej obronie wypowiedzieć, — nie o sobie mówił, nie swojemi przejściami, trudem i walką chciał wzruszyć sędziów i skupiony myślą przy procesie cały naród, ale sprawą ludu, którą umiłował.

Rozprawa p. Kory, to nie monografja o Witosie, to zaledwie szkic historyczny, to tylko ramy, które wypełni przyszły historyk. Są w niej konieczne niedomówienia i niedociągnięcia, nawet stylowe. Nie zmniejsza to jej wagi jako rzeczowej publikacji wysoce aktualnej. W ograniczonym sobie zakresie spełni ona doskonale swoje zadanie. Polskie Stronnictwo Ludowe będzie miało wdzięczny obowiązek do spełnienia, jeżeli potrafi ją rozpowszechnić wśród miljonowych zastępów polskiego ludu wiejskiego, bo jest to praca, która wypłynęła z pobudek obywatelskich i patrjotycznych.

DR. MICHAŁ JANIK.



Jantek z Bugaja

Gloria in excelsis Deo!...

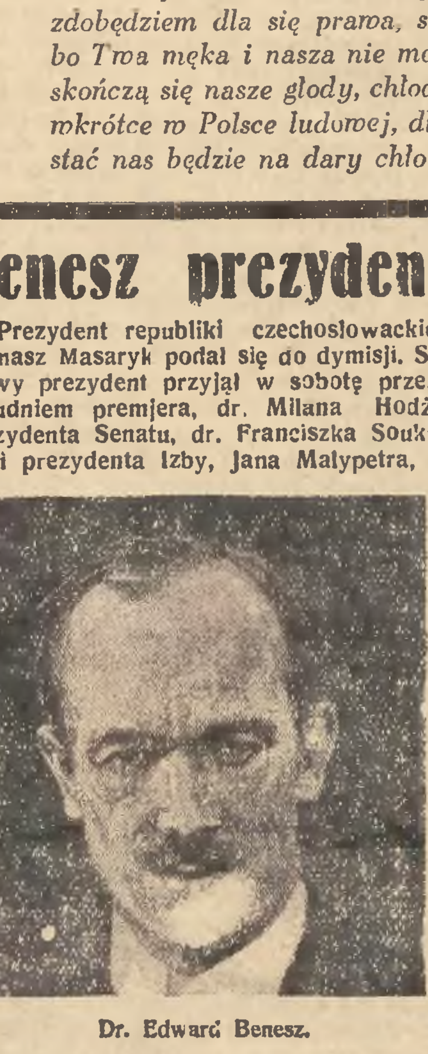
Na strunach naszej Wiary, Nadziei, Miłości,
z duszy, piersi, mistyczną ekstazą napiętych,
do żłóbka, progu, tych ścian Betlejemskiej szopy,
i Syna, Matki Bożej, co z bydlęty gości...
Gloria — hymn anielski w ciszy nocy świętej,
żywą harfą grają Ci dzisiaj Polski chłopy;
Synowi Boga Ojca, co jak dziś ich dzieci,
rodzi się w biedzie, nędzy, na barłożnej śmieci...

Lecz na tej harfie strunnej z chłopskiej piersi, duszy,
brak dziś kolend wesołych, w kapeli i ustach,
jakie grały w Betlejem, w jasełkach pastuszych...
ręka chłopska bez chleba razowego — pusta...
aby wspomódz Twą Matkę, Ciebie, Dziecię Boże...
choć w Twe Imię i Krzyż Twój polską ziemię orze.
bo musi orać darmo, w pocie gorejącym,
dla Ojczyzny na życie, bogaczów tysiące...

Choć dziś w nędzym jako Ty, Jezu, Dziecię Boże...
ślubujem, przysięgamy w Betlejem oborze...
że dzisiaj dla nas nieszczęsnych w Ojczyźnie,
zdobędziem dla się prawa, sprawiedliwość, bliźnie...
bo Twa męka i nasza nie może być marna...
skończą się nasze głody, chłody, rozpacz czarna
wkrótce w Polsce ludowej, dla Cię, Twej Matuli,
stać nas będzie na dary chłopów, jak Trzech Króli!...

Benesz prezydentem Czechosłowacji

Prezydent republiki czechosłowackiej, Tomasz Masaryk podał się do dymisji. Sędziwy prezydent przyjął w sobotę przedpołudniem premjera, dr. Milana Hodżę, prezydenta Senatu, dr. Franciszka Soukupa i prezydenta Izby, Jana Malypetra, w ręce których złożył oddawna zapowiadana rezygnację z urzędu, zajmowanego od czasu odzyskania przez Czechosłowację wolności.



Dr. Edward Benesz.

Równocześnie prezydent Masaryk zaproponował wystawienie kandydatury dr. Benesza, jako swego następcy. Wybór prezydenta, wyznaczony został na środę, 18 grudnia.

Dotychczasowy minister spraw zagranicznych dr. Edward Benesz wybrany został przez Zgromadzenie Narodowe prezydentem republiki czechosłowackiej. Wybór dr. Benesza dokonany został w pierwszem głosowaniu, w którem wzięło udział 442 posłów i senatorów. Na 442 kartki otrzymał dr. Benesz 340 głosów, podczas gdy 76 kartek było czystych.

Wypadek na morzu

W pobliżu portu Kure, podczas burzy wywróciły się dwie łodzie japońskiej marynarki wojennej, przyczem komandor-podporucznik i dwóch podoficerów ponieśli śmierć, zaś jeden oficer i 2 podoficerów odnieśli ciężkie rany.

Aspirant P. P. skazany za pobicie

Sąd O. we Lwowie rozpatrywał sprawę przeciwko aspirantowi policji, St. Szoździe, oskarżonemu o nadużycie władzy przez czynne znieważenie i pobicie studenta.

13-go kwietnia b. r. przed gmachem politechniki we Lwowie doszło do sprzeczki między pełniącym służbę aspirantem Szozdą a grupą studentów, powracającą z zebrania Bratniej Pomocy. W pewnej chwili **padła obraza pod adresem studenta Szostakiewicza. Student podszedł do aspiranta, przedstawił się jako oficer rezerwy i oświadczył, że jako obrażony żąda satysfakcji. W odpowiedzi aspirant Szozda wezwał Szostakiewicza, aby poszedł z nim do komisarjatu.**

W komisarjacie rozegrała się scena, którą akt oskarżenia przedstawia w ten sposób: Szozda obsypał Szostakiewicza **wyzwiskami i uderzył go pięścią w twarz, poczem pałką gumową ugodził go dwukrotnie w plecy.** Kiedy zaniepokojeni koledzy studenta domagali się wpuszczenia do komisarjatu, aspirant wyszedł z drugim policjantem i rozpędził ich.

Po półtoragodzinnej wizycie w komisarjacie Szostakiewicz wrócił i opowiedział wszystko kolegom, potem zaś udał się do rektora, a następnie do naczelnika wydziału bezpieczeństwa urzędu wojewódzkiego.

Na rozprawie oskarżony aspirant wypierał się kategorycznie winy, **natomiast świadkowie złożyli zeznania bardzo obciążające oskarżonego. Sąd, po zapoznaniu się ze sprawą, skazał aspiranta na rok więzienia z zawieszeniem na lat pięć.**

Skazani za zajścia w czasie wyborów

Duże zainteresowanie obudził w Wielkopolsce i na Pomorzu proces 34 osób, oskarżonych o wywołanie zajść w okolicy Wyrzyska w dniu wyborów do Sejmu, tj. 8 września.

Świadków powołano na rozprawę około 40.

Świadkowie oskarżenia mają potwierdzić zarzuty aktu oskarżenia. Według aktu oskarżenia zawiązany został spisek, którego celem było uniemożliwienie wyborów. 6 września, na dwa dni przed wyborami, oskarżeni zebrali się w Wiktorówku, gdzie M. Żołna wezwał ich do zbrojnego wystąpienia przeciw wyborom. Żołna odebrał przysięgę na krzyż i karabin. Podobne zebrania odbyły się w Pieśnie, Ratajach i Lochowie. 8 września rano tłum wtamał się do lokalu wyborczego w Wiktorówku i zniszczył akta. Gdy posterunek policji w Łobżenicy wysłał patrol, złożony z 5 ludzi do Wiktorówka, grupa oskarżonych przyjęła go ogniem karabinowym. Podobne zajścia rozegrały się w innych miejscowościach.

Podczas przesłuchiwania oskarżonych, na rozprawie kilku z nich cofnęło zeznania, złożone w śledztwie, twierdząc, że były one wymuszone przez policję i składane ze strachu.

Jeden z oskarżonych, Dominik Dyksza, miał zeznać w śledztwie, że krążyły wieści o bliskiej rewolucji. Miała ona wybuchnąć w całej Polsce. Gen. Józef Haller, miał jako marszałek objąć władzę nad wojskiem 8 września miały być opanowane wszystkie wsie, a 10 — miasta.

W procesie o zajścia w dniu wyborów do Sejmu w powiecie wyrzyskim *trybunał Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy wydał wyrok, mocą którego z 45 oskarżonych sąd 35 uznał winnymi.*

16-tu przywódcom zajść wymierzono kary od 4-ch do 8 miesięcy, zaś 19-tu oskarżonych od roku do 1 miesiąca więzienia *z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata.*

Z głównych oskarżonych, Żółna skazany został na 4 lata, Florjan Tomasz na 3 lata, Rugowski, Brzeziński, Stachowiak po 2 lata i 6 miesięcy, Adamski, Westpal po 2 lata więzienia.

10-ciu pozostałych oskarżonych zwolniono od odpowiedzialności. Ponadto wszystkich skazanych zasądzono koszta sądowe.

Gwoździe i druty potanieją o 10 proc.

Na podstawie porozumienia pomiędzy min. Góreckim, a Biurem Sprzed. Zjednoczonych Fabryk Drutu i Gwoździ, obejmującem 19 fabryk, została dokonana obniżka cen na drut i gwoździe przeciętnie o 10 proc. z tem, że nowy cennik będzie ogłoszony do 20 grudnia br.

Łącznie z uzgodnioną, obecną obniżką — ceny na drut i gwoździe będą obniżone w porównaniu do 1928 r. średnio o 60 proc., czyli, że wskaźnik cen tych wyrobów będzie się kształtował nawet poniżej ogólnego wskaźnika cen hurtowych w Polsce, który wynosi 54.5 proc.

Po kongresie Stronn. Ludowego

Zwracaliśmy już uwagę, że żaden z dotychczasowych kongresów Stronnictwa Ludowego nie odbywał się w atmosferze **tak powszechnego zainteresowania,** jak ostatni. Nigdy jeszcze kongresom nie poświęcono tyle miejsca w prasie, nigdy nie towarzyszyło im tyle przewidywań, nadziei i obaw, nigdy wreszcie powzięte na nich uchwały nie powodowały tyle najsprzeczniejszych komentarzy.

Rzecz prosta, że to zainteresowanie było bardzo różnorakie. Było szczere i życzliwe, było nacechowane niechęcią i źle maskowanem uprzedzeniem. Było także podyktowane nadzieją, że kongres ujawni takie rysy i rozdźwięki, które w przyszłości dałyby się wykorzystać dla nowych podkopów pod jedność i zwartość Stronnictwa Ludowego.

Dziś jest już po kongresie, można więc podsumować jego wyniki i ustalić, jak się one przedstawiają w związku właśnie z tem różnorakiem zainteresowaniem.

Tym, którzy żywili zainteresowanie szczere i życzliwe, kongres nie zrobił zawodu. Wobec wszystkich najpoważniejszych zagadnień państwowych, politycznych i społecznych, **zajął kongres stanowisko jasne, nie budzące żadnych wątpliwości. Walka o demokrację, o prawa polityczne dla szerokich mas ludowych i o praworządność pozostały nadal głównemi hasłami największego w Polsce stronnictwa. To odrazu określa jego stanowisko w życiu państwowem oraz jego stosunek do innych organizacji politycznych. Te z nich, które podzielają te hasła i w trudnych warunkach polskiej rzeczywistości walczą o ich urzeczywistnienie, mogą liczyć na pomoc i współdziałanie Stronnictwa Ludowego. Te zaś, które pod różnemi formami usiłują przemycać hasła faszystowskie i pośrednio, zapomniawszy dotychczasowe smutne doświadczenia, przyczyniają się do utrwalenia dzisiejszych stosunków w państwie, będą miały Stronnictwo Ludowe przeciwko sobie.** Niechętne ich zainteresowanie kongresem, biorące swe źródło w zasadniczo nieżyczliwym stosunku do Stronnictwa Ludowego było, jak się okazuje uzasadnione. W walce, którą one prowadzą, przyświecają cele sprzeczne z wytycznemi, ustalonemi przez kongres. Z tego wniosek wypływa zupełnie jasny: **Stronnictwo Ludowe nie może pójść z niemi, bo jest głęboko przekonane, że nie rządy klik czy t. zw. elity zapewnią Polsce normalny i spokojny rozwój i pomyślność, ale najczynniejszy w nich udział szerokich mas ludowych,** ożywionych chęcią służenia państwu i gotowych dłań do najdalej idących ofiar i poświęceń. **Polska ma już dość „elity“ i różnych genjuszów,** stęskniła się poprostu za normalnymi ludźmi, którzy najpewniej i najprędzej wprowadzą ją na drogę, po której kroczą wielkie demokracje zachodu.

Pozostał jeszcze trzeci rodzaj zainteresowania, którego podłożem były nadzieje jeżeli nie na rozbicie Stronnictwa Ludowego, to przynajmniej na osłabienie go od wewnątrz. Nadzieje te zawiodły na całej linji. **Kongres udowodnił manifestacyjnie, że Stronnictwo Ludowe wyszło z ostatnich wstrząsów wzmocnione i jest zwarte i solidarne, jak nigdy dotąd. Kongres przekreślił wszelkie spekulacje w tym względzie nietylko na chwilę obecną, ale i na przyszłość. I to raz na zawsze.**

Tak się przedstawiają wyniki kongresu na tle tego wielkiego zainteresowania, o którem mówiliśmy na wstępie. I są naogół trafnie oceniane przez pisma i zainteresowane czynniki polityczne. Jedni mówią o kongresie spokojnie, ze zrozumieniem i uznaniem, inni są zdenerwowani i doszukują się z pasją dziur na całem, **inni robią wszystko, żeby z tego, co uchwalono na kongresie, jaknajmniej dochodziło do wiadomości publicznej.** Zwłaszcza do tego środowiska, którego kongres i jego rezolucje najżywiej obchodzą...

Ale te wszystkie głosy, bardzo różnorodne, a niekiedy zupełnie sprzeczne, ustalają zgodnie, że **kongres był pierwszorzędnem wydarzeniem w Polsce i że Stronnictwo Ludowe stanowi w niej czynnik, którego w żadnej kombinacji nie można będzie zlekceważyć czy pominąć.**

AL. D.



Generał szwedzki Virgin, który do niedawna szkolił regularne oddziały armji abisyńskiej, przybył obecnie do Europy celem poratowania zdrowia.

Kongres S. L. w świetle prasy

Dawno już opinja w Polsce nie śledziła z taką uwagą żadnego ruchu politycznego, jak ostatni kongres S. L. Przyczyniły się do tego różne okoliczności, ale nie w ostatnim rzędzie ta wzrastająca świadomość, że kruszą się podstawy sanacyjnego reżimu, a w życiu narodu nie widać silnego ośrodka, któryby mógł skupić koło siebie większość narodu. Względnie najłatwiej mógłby uczynić to ruch ludowy, oparty o włościaństwo polskie.

Zajmowała się kongresem prawie cała prasa polska, nie wyłączając sanacyjnej.

drugi i trzeci, jako spożywca i jako podatkodawca“.

Dotychczasowa polityka gospodarcza szła w kierunku wręcz przeciwnym:

„Wystarczy wsłuchać się w nerwowe, a krzykliwe odruchy, jakiemi wybuchają rzecznicy t. zw. sfer gospodarczych i konserwatywnych, ilekroć zrodzi się w rządzie zamiar poczynienia w dotychczasowej polityce jakichkolwiek zmian na korzyść wyzyskiwanej wsi chłopskiej“.

Zaniepokoił się przebiegiem Kongresu w wysokim stopniu **„Głos Narodu“** i w szeregu artykułach wstępnych, jak



Na dworcu w Fandulia w Rumunji nastąpiło spowodu mgły zderzenie dwu pociągów, naładowanych naftą. Powstał olbrzymi pożar ,który wyrządził strat na 50 milj. lei.

Podały dzienniki obszerne sprawozdania z kongresu oraz krytyczne oceny.

Organ konserwatystów **„Czas“** poświęcił kongresowi artykuł wstępny i, nakreślając pobieżnie linje ruchu ludowego w minionych latach, zachowuje się z rezerwą co do przyszłości, stwierdzając jednak, że

„To jest pewne, że w kraju, gdzie niemal trzy czwarte ludności składa się z włościan, **element ludowy nie może być ignorowany i pozbawiony wpływu na bieg polityki państwowej,** ale równie niewątpliwym pewnikiem jest niemożliwość rządów klasowych w Polsce nowoczesnej. Wszystko zatem zależy od tego, jaki kierunek nadadzą ruchowi ludowemu jego obecni przywódcy. Jeżeli ograniczą się do negatywnej roli zawiedzionych w swych ambicjach malkontentów, jeżeli szukać będą sprzymierzeńców w grupach i prądach wręcz sprzecznych z interesem włościaństwa, jeżeli nie zdobędą się na szeroki, realny, państwowy program, — ruch ludowy wymknie się z ich rąk i zwyrodnieje w opłakanych antysemickich pogromach, które rozwiązanie kwestji żydowskiej raczej uniemożliwiają“.

Ciekawe są uwagi organu radykałów społecznych sanacyjnej lewicy **„Kurjera Porannego“,** który gotów jest spoglądać z krytycyzmem na stosunki wsi polskiej i poświęcić fortuny obszarników dla dobra społeczeństwa:

„Wszystko to, co dała dotychczasowa reforma rolna, jest współmiernie małe w stosunku do potrzeb wsi... Jakież siły, wrogie Państwu i oporne wobec aktywizacji gospodarczej naszego społeczeństwa przeciwstawiają się dotąd pochodowi tej zbawiennej reformy? Jakiebykolwiek były ich wpływy, nic nie przemoże wyroku, który wydała w tej sprawie historja Polski. **A wyrok ów orzeka, że ziemia musi przejść bądź w jednostkowe bądź spółdzielcze władanie tych, którzy na niej fizycznie pracują.** Żywiciele narodu muszą stać się gospodarzami na swej roli.

Wadliwa struktura rolna wsi polskiej jest jednym z głównych czynników niedoli gospodarczej chłopa, ale — rzecz prosta, nie jest jej źródłem jedynem. Obok niej w organizacji owej „pańszczyzny“, która powrotnym uciskiem siadła na karku chłopa, współdziałają czynniki, tkwiące w podstawowych zrębach dzisiejszego ogólnego systemu gospodarczego, a zwłaszcza w dwu jego naczelnych tendencjach: w nastawieniu skartelizowanej produkcji przemysłowej oraz w nastawieniu polityki gospodarczej i podatkowej. Chłop bity już raz jako parobek lub ofiara wielkiej własności ziemskiej, ponownie bity bywa jeszcze raz

„Front ludowy“ w Polsce „Bez odszkodowania“, dał wyraz swoim obawom! Niepokoją go głosy „Robotnika“ i przykłady francuskiego „frontu ludowego“. Wprawdzie:

„Pomysł więc „Frontu Ludowego“, z którym występuje „Robotnik“, jest z góry skazany na śmierć. Ale inaczej ma się sprawa z ofertą, którą kongres S. L. złożył na ręce P. P. S. Już dziś otrzymujemy z różnych zakątków kraju wiadomości o „brataniu się“ członków S. L. z członkami P. P. S., a także — co jest bardzo znamienne — z lewicowemi organizacjami sanacji, jak „Związek Nauczycielstwa Polskiego“, „Strzelec“, itp‘

Zapewne i ta koncepcja na dalszą metę jest nierealna. Marksizm kłóci się z interesami rolnictwa. Na razie jednak ta fraternizacja elementów socjalistycznych, lewicowo-sanacyjnych i ludowcowych może wywołać pewien, nawet duży, zamęt w umysłach i w praktyce.

I tego skutku uchwał kongresu S. L. lekceważyć nie można“.

Organ chadeków krakowskich niepotrzebnie się denerwuje. Może dojść wprawdzie do politycznego współdziałania z socjalizmem w walce z sanacją, to uważamy nawet za konieczność chwili wobec faszystowskiego nastawienia narodowej demokracji i jej krańcowego egoizmu partyjnego, ale na „front ludowy“ w stylu francuskim w Polsce się nie zanosi.

W artykule „Bez odszkodowania“ „Głos Narodu“ zbija uchwaloną przez Kongres zasadę wywłaszczenia obszarów dworskich bez odszkodowania. Nie przekonywują nas niestety argumenty, przytoczone przez „Głos Narodu“, własność prywatna musi być uzgodniona z interesem społeczeństwa, a istnienie obszarników nie leży ani w interesie narodu, ani państwa polskiego.

Wielkie zainteresowanie budziła **kwestja żydowska** w nowem ujęciu programu Stron. Ludowego i chociaż uchwały odnośnej w prasie nie opublikowano, niektóre pisma, jak „Czas“ i **„Warsz. Dziennik Narodowy“,** snuły na ten temat domysły, a „Czas“ napadł nawet prof. Kota z. rzekomy wojujący antysemityzm. Dla „Warsz. Dziennika Narodowego“ Kongres był zamało antyżydowski, według „Czasu“ zaś zbliżył się do stanowiska pałkarzy endeckich. „Czas“ rychło się wycofał z tej walki i przeprosił prof. Kota, a opinja publiczna dowiedziała się, że program S. L. nie odznacza się żadną sympatją do żydowstwa, a ludowcy tylko odseparowali się od pałkarskich metod walki, jako nieprowadzących do celu i wprowadzających zdziczenie w społeczeństwie. Organ duchowieństwa **„Mały Dziennik“** ma również kwaśną minę:

„Według niego chłop niema prawdziwych swych rzeczników w obecnym Sejmie, gdyż i sama ordynacja wyborcza i sposób przeprowadzenia wyborów poselskich zamknął ludowcom drogę do parlamentu. Zignorowanie wyborów było tylko skutkiem założeń ordynacyjnych. Ruch nie ma wentyla sejmowego i to zmusza go do szukania dróg wyjścia, **czyni podatnym na kuszenie ze strony wielbicieli „czerwonego sztandaru“ tudzież „młota i kielni“.**

To, co się obecnie dzieje na wsi, owe wszystkie kuszenia ludowców ze strony lewicy skrajnej są dowodem, **że ordynacja wyborcza nie wytrzymała próby życia, że Sejm nie odzwierciedla istotnych nastrójów kraju i pozostaje poza nawiasem pulsującego życia“.**

Ruchowi ludowemu nie zamącą drogi ani młotek i kielnia, ani czerwone sztandary.

Prasa sanacyjna zwróciła szczególną uwagę na utrzymanie solidarności Stron. Ludowego z b. premjerem Witosem i innymi więźniami brzeskimi. „I. K. C.“ widzi w przebiegu Kongresu Stronnictwa Ludowego zapowiedź nowego Centrolewu.

„Nowiny Codzienne“ widzą także inną stronę medalu:

„Z drugiej strony zwrócił uwagę fakt, że pod względem społecznym rezolucje, uchwalone przez kongres różnią się znacznie od propozycyj przedstawionych przez naczelny komitet wykonawczy. Znikły z nich mianowicie tendencje **kolektywistyczne i socjalistyczne.** Uchwalono wprawdzie żądanie wywłaszczenia wielkiej własności i to bez odszkodowania, ale ta druga uchwała przeszła tylko nieznaczną większością (!) pozatem zaś radykalizm ludowy nie chce mieć nic wspólnego z komunizmem. Przeciwko temu zastrzegł się zarówno szereg mówców, jak i cały kongres, który nie dopuścił do odczytania listu komunizującego posła Dobrocha“.

Małe sprostowanie. Uchwała przeszła bardzo dużą większością.

Najbliżej prawdy jest **„Trybuna Robotnicza“,** gdy pisze:

„Kongres Str. Ludowego zakończył się w niedzielę wieczorem w atmosferze entuzjazmu i zapału powszechnego. Polski ruch ludowy wkroczył na **nową drogę.** Nie dlatego, by się wyrzekał czegokolwiek z własnych tradycyj i z własnej ideologji; nie było żadnego „palenia ksiąg przeszłości“; **ale nastąpiło zerwanie ostateczne z wszelkiemi „dywersjami“;** masa delegatów przecinała z punktu nieśmiałe zresztą próby w tym kierunku. **Ruch ludowy okrzepł. Ideologji swojej nie wyrzekł się, zato ją rozwinął i pogłębił. Masowość ruchu ujawniła się w całej pełni.** Ujawniła się tak samo świadoma wola wspólnego frontu z klasą robotnicza“.

„Goniec Warszawski“ podkreśla śmiałość zakreślonych nowych dróg i oparcia ruchu ludowego na podstawie narodowej. Według niego, Stron. Ludowe **ma ambicję rozwiązać zagadnienie ustroju gospodarczego na własnej podstawie, dalekiej od komunizmu.**

Kongresowi S. L. poświęciło artykuł wstępny także **„Wyzwolenie“** i to pod tytułem „Po Kongresie Stron. Ludowego „Piast“. Widać, że nawet rozłamowcy kongres ten i wogóle rozwój Stronnictwa po ich wyrojeniu się, uważają za zjawisko wielkiej wagi. Z artykułu samego nie można wywnioskować, dlaczego nań poświęcili aż pierwsze miejsce. Trochę w nim straszą wiciarzy Piastem, trochę ujadają na Rataja i dokuczają Thugutowi, a jeszcze więcej plotkują i intrygują. Tej metody chwycili się pp. Smoła i towarzysze od pewnego czasu i konsekwentnie ją stosują. Wszystko to jednak „nie chwyci“ i jeżeli „Wyzwolenie“ pozatem niczego więcej niema w swoim arsenale, to rozłamowcom ciężko będzie ruszyć z miejsca. Chłopstwo tymczasem już ruszyło i zdaje się, że dobrą wybrało drogę.

Najgoręcej przyjęła uchwały kongresu prasa socjalistyczna, zwłaszcza **„Robotnik“ i „Chłopska Prawda“.**

BACZNOŚĆ POWIATY: Stanisławów, Kałusz, Rohatyn, Podhajce, Buczacz. Zebranie okręgowe stronnictwa odbędzie się w niedzielę, dnia **29 grudnia** o godzinie 12 **w Haliczu** w sali „Sokoła“. Na porządku dziennym sprawozdanie z Kongresu stronnictwa i sprawy gospodarcze. Referat wygłosi **ks. Panaś.** Wstęp na zebranie mają tylko członkowie Stronnictwa Ludowego **za legitymacjami.**

Wiadomości ze świata

Z polityki zagranicznej

PROPOZYCJE POKOJOWE.

Gdy w zeszłym tygodniu pisaliśmy o zabiegach Francji i Anglji celem doprowadzenia do pokoju między Włochami a Abisynją, i o naradach, prowadzonych w tej sprawie przez ministrów Lavala i Hoare, nie przypuszczaliśmy, że wynikiem tych narad będą propozycje pokojowe, **wynagradzające po królewsku Mussoliniego za sprowokowanie wojny, a przewidujące rozbiór Abisynji, której wina polega na tem, że chwyciła za broń w obronie swej niepodległości i niezależności.** To, co zdecydowano na naradzie ministrów, **wprowadziło w zdumienie cały świat. Cynizm tych propozycji idzie tak daleko, że wywołał oburzenie nawet w tych krajach, których polityka nie liczy się nigdy z poczuciem elementarnej sprawiedliwości.**

ABISYNJA MA PŁACIĆ...

Pisma francuskie przyniosły pierwsze szczegóły tych niezwykłych propozycji pokojowych. Według ich informacji, **wszelkie koszty wojny ma zapłacić Abisynja.** Koszty te widać oceniono bardzo wysoko, jeżeli postanowiono, że winna oddać Włochom **przeszło jedną trzecią swego terytorjum,** bo zgórą sto pięćdziesiąt angielskich mil kwadratowych. Nawet te obszary, w których dotąd nie postała noga Włochów, bo ich tam nie dopuszczono, mają przejść na ich własność, gdyż tego jakoby wymaga pokój w Europie. Wzamian za te straty terytorjalne przyznano łaskawie Abisynji dostęp do morza. Ma on być przeprowadzony albo przez kolonję angielską, albo przez włoską. Przypuszczać można, że Mussolini postara się o to, żeby korytarz wytknięto przez terytorjum, należące do Włoch, bo wówczas w każdej chwili, gdy to będzie mu się podobało, zamknie korytarz i pozbawi Abisynję dostępu do morza.

WŁOCHY A PROPOZYCJE POKOJOWE.

Informacje pism francuskich nie zostały dotąd urzędowo potwierdzone, ale ze słabych zaprzeczeń można wnosić, że nie odbiegają zbyt daleko od prawdy. Mogą być różnice w szczegółach — kilka tysięcy kilometrów kwadratowych mniej, kilka tysięcy więcej, — ale nie ulega najmniejszej wątpliwości, że niemoralna i niebezpieczna zasada wynagradzania państwa napastniczego kosztem państwa napadniętego stanowi podstawę propozycji pokojowych. Mussolini może być zadowolony z rozwoju wydarzeń. Nie wygrawszy wojny i będąc bardzo daleki od tego, jeżeli wogóle kiedykolwiekby ją wygrał, wychodzi z rozpętanej przez niego awantu z ogromną zdobyczą, wzmacniając przez to zachwianą swą pozycję. Trudno przypuszczać, żeby w tych warunkach odrzucił propozycje pokojowe, chociaż spewnością będzie udawał, że one go jeszcze nie zadawalają. Na tę komedję trzeba być przygotowanym, jeżeli nie zajdzie coś takiego, co zmusi Francję i Anglję do wycofania niesłychanych propozycji.

PROTESTY W ANGLJI.

Możliwość tego nie jest wykluczona. Najpierw propozycje pokojowe wywołały niezwykle silne oburzenie i protesty w Anglji, w której rząd liczy się bardzo z opinją publiczną. W sejmie angielskim, w tak zwanej izbie gmin, wniesiono z tego powodu kilka interpelacji, domagających się od ministrów jasnej odpowiedzi, czy ogłoszone przez pisma francuskie wiadomości odpowiadają prawdzie. Takiej jednak odpowiedzi nie otrzymano. Ministrowie tłomaczyli się, że ponieważ sprawa jest jeszcze przedmiotem narad, nie mogą udzielić żadnych wyjaśnień, nadmienili przytem, że ogłoszone szczegóły propozycji nie są ścisłe. Usłyszeli przy tej sposobności ze strony opozycji, że zgoda rządu angielskiego na warunki pokojowe, ustalone w Paryżu, byłaby niczem innem jak przekreśleniem całej dotychczasowej polityki angielskiej, opierającej się na Lidze Narodów, **ale także całkowitem odrzuceniem zasady prawa w polityce międzynarodowej.**

Jeszcze gwałtowniej przemawia prasa opozycyjna. Jedno z pism przypomina rozbiór Polski i twierdzi, że Anglja okryłaby się hańbą, gdyby zgodziła się na rozbiór Abisynji. Inne pismo ostrzega rząd przed oddawaniem usług zbankrutowanemu awanturnikowi (Mussoliniemu), przeciwko któremu cały świat się jednoczy.

STANOWISKO LIGI NARODÓW.

Decydujący głos w całej tej sprawie będzie miała jednak **Liga Narodów.** Wszystko zależy od tego, czy zatwierdzi ona propozycje francuskie, czy je odrzuci. Oczywiście powinna uczynić to drugie, gdyż artykuł dziesiąty paktu Ligi Narodów mówi zupełnie wyraźnie, **że członkowie Ligi Narodów zobowiązani są solidarnie bronić niepodległości politycznej i całości terytorjalnej każdego państwa, będącego członkiem Ligi Narodów.** A Abisynja jest członkiem tej organizacji, więc sprawa jest zupełnie jasna i nie da się ją niczem zaciemnić. Gdyby Liga Narodów nie wytrwała w obronie Abisynji, nietylko zlekceważyłaby art. 10 paktu, ale również zakwestjonowałaby rację swego istnienia. Każdy mógłby wówczas powiedzieć, czy nie szkoda pieniędzy na utrzymywanie wielkiej instytucji międzynarodowej, które nie umie wypełnić swego głównego obowiązku?

CÓŻ NA TO WSZYSTKO ABISYNJA?

Narazie, gdy piszemy te słowa, znane są tylko oświadczenia posłów abisyńskich w Paryżu i Londynie. Ogłosili oni, że Abisynja nie zgodzi się na odstąpienie swego terytorjum Włochom. Takie będzie spewnością także stanowisko cesarza abisyńskiego. Znajduje się on w tej chwili daleko od swej stolicy, więc porozumienie z nim nastręcza duże trudności.

Polityk.



Mapa Abisynji z uwzględnieniem propozycyj, zapadłych na konferencji Laval — Hoare w dniu 7 i 8 grudnia 1935. Abisynja ma odstąpić Włochom obszar wykropkowany, który obejmuje: całą prowincję Ogaden i część kraju Bora. Dalej kraj Aussa-Danakil, oraz Tigre z Aduą ,ale bez świętego miasta Aksum. Pozatem Włochy otrzymałyby protektorat nad krajem Kaffa, przylegającym do obszaru Wielkich Jezior. Wzamian za to, Abisynja otrzymałaby kurytarz do morza Czerwonego, z portem Zeila w Somali angielskiem, lub Assabem w Erytrei. Jeżeliby Włochy nie chciały się zgodzić na odstąpienie części swego terytorjum, to portem Abisynji stałoby się francuskie miasto Dżibutti.

Pozostaje tylko walka!

Negus obe muje osobiście dowództwo

Z Addis Abeby donoszą, że cesarz abisyński, który — ja wiadomo — uznał paryski plan pokojowy za niemożliwy do dyskusji — **czyni obecnie ostatnie przygotowania do wyjazdu na front północny. Cesarz jest zdania, że teraz niema już żadnych widoków na pokojowe zażegnanie konfliktu, wobec czego należy się przygotować do zdecydowanej kampanji, by pokój wywalczyć orężem.** Uzbrojenie wojsk abisyńskich staje się z każdym dniem doskonalsze, ponieważ do Abisynji wciąż napływają nowe transporty broni i amunicji, które natychmiast kierowane są na front. Oddziały sanitarne i szpitale polowe, wysyłane są pospiesznie na wszystkie fronty, z czego należy wnioskować **o rychłem podjęciu generalnej ofensywy abisyńskiej.**

Dotychczas jednak na obu frontach panuje względny spokój. Jedynie tu i ówdzie dochodzi do drobniejszych utarczek między patrolami i strażami przedniemi.

Decydująca bitwa nad Takazze

Z Addis Abeby donoszą, że nad rzeką Takazzo od dwóch dni toczy się wielka bitwa, której rozmiarów i następstw nie da się jeszcze przewidzieć. Wojska abisyńskie mają wszędzie przewagę i ustawicznie napierają na oddziały włoskie, zmuszając je do stałego ustępowania. Mimo technicznej przewagi Włochów, którzy walczą przy pomocy czołgów, wozów pancernych i samolotów, wojskom abisyńskim udało się w kilku miejscach przełamać opór włoski i przeprawić się przez rzekę. Niezwykle krwawe walki toczą się również w okolicy Aksum i pod Aduą. Abisyńskie sfery wojskowe liczą się z możliwością rychłego zajęcia miasta Aksum. Także na północ od Makalle, na terytorjum Tembien i w prowincji Geralta rozgorzały nowe walki, których przebieg jest dla Abisyńczyków niezwykle pomyślny. Straty włoskie mają być bardzo duże. Abisyńczycy zdobyli wielkie zapasy żywności, broni i amunicji.

Bliższych szczegółów narazie brak.

Oferta angielska pod adresem Niemiec

Rozmowa ambasadora Phippsa z Hitlerem

Ambasador brytyjski w Berlinie, sir Erick Phipps, **odbył naradę z ministrem spraw zagranicznych Rzeszy, von Neurathem, poczem miał dłuższą rozmowę z kanclerzem Hitlerem.** Celem wizyty Phippsa było wysondowanie stanowiska kanclerza **co do jego obecnych poglądów na sprawę Locarna powietrznego dla zachodniej Europy, na sprawę paktów nieagresji między Niemcami i ich sąsiadami oraz na sprawę możliwości zawarcia ogólnego porozumienia, dotyczącego redukcji zbrojeń na lądzie.** Rozmowa miała charakter ogólny, ale sam fakt wznowienia rozmów z kanclerzem Hitlerem uważany jest w Londynie za bardzo doniosły.

„News Chronicle“ wyraża opinję, że Wielka Brytanja wystąpiła **z ponowną inicjatywą podjęcia rokowań z Niemcami na podstawie propozycyj anglo-francuskich z dnia 3 lutego.**

Dział emigracyjny

48 tysięcy osób wyjechało a 36 tysięcy wróciło

W okresie 10 miesięcy br. wyjechało z Polski 47.935 wychodźców, w tem **18.666 do krajów europejskich.** Do Francji wyjechało ogółem 1.156 emigrantów, do Niemiec 882, **na Łotwę 16.190,** do innych krajów europejskich 538, do Stanów Zjednoczonych A. P. 1.054, do Kanady 1.120, do Argentyny 2.793, do Brazylji 1.099, do Urugwaju 285, do innych krajów Ameryki 1.162, **do Palestyny 21.591,** oraz do innych krajów 165 emigrantów.

W tym samym okresie powróciło do Polski 34.551 wychodźców, z tego 33.127 z krajów europejskich, 1.424 z krajów pozaeuropejskich. **Z Francji powróciło 31.616 wychodźców,** z Niemiec 163, z Łotwy 812, z innych krajów europejskich 536, ze Stanów Zjednoczonych A. P. 168, z Kanady 3.199, z Argentyny 407, z Brazylji 40, z Urugwaju 20, z Palestyny 219, oraz z innych krajów 171 osób.

PIERON KANTEK

O „NOWEJ WSI“. — O ROZWIĄZANIU SANACYJI.

Pamiętocie cytelnicy, jak nie jo Pieron Kantek, ale ten poeciorz chłopski, Jantek z Bugaja, zacon redaktorować pisemko „Wieś jej Pieśń“, które było bardzo miły i potrzebne. „Piast“ nas, inse gazyty, nawet „Kuryjerek“ — pisemko to chwaliły. Ten Jantek z Bugaja prosił mie, cobem powiedzioł za niego, co i jak z tem pisemkiem było i jest, bo go o to ciągle pytają listami, a on nimo czasu, papiyru, atramentu i znacków poctowych, zeby na te listy odpisować.

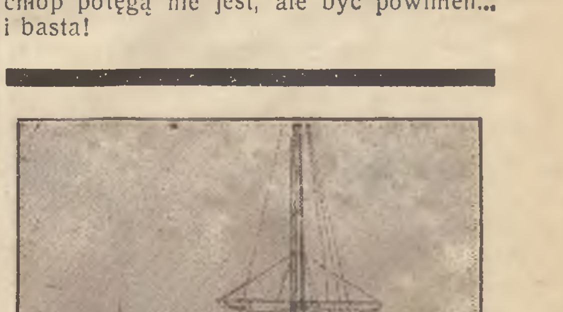
Jak mi to Jantek opowiedzioł, tak jo to publicnie w nasej gazecie wyonacę: Kazdy poeta mo takiego gowiednika, co sie poetycnie Pegazem nazywo. Na takiem poetycnem bydlęciu, Pegazie, wyjezdzają poeci nawet na śklanną góre. — Poeciorz chłopski, Jantek z Bugaja, jako tego Pegaza poetycnego mo taką chłopską śkapine, którą se pod zyto, owies, zimiokł orze — a casem truchcikiem, galopem, po wsiowych drógach se porajtuje. Jadąc temi wsiowemi drógami, przed figorą, kościółkiem, copke zdejmie, przezegno sie, bo jest przecie krześcijaninem katolikiem...

Kiedy zacon to pisemko „Wieś jej Pieśń“ redaktorować, to tes w imie Boze. Jeden gorol poeta, z tej wsi, co to w niej Jalu Kurek grype nie łycył, ino brzydko opisał, — a mo ten poeta jako Pegaza capa, o jakiego u goroli nie trudno i jeździ se na niem w kazdy dzień do Jordanowa i drugi znowu poeta, co mo znowu koze, na której pore razy do powiatowej kozy w Gorlicach zajechoł — a jeździ na tyj kozie — Pegazie z macherzyną, wypchaną plewami — pogniewali sie na Jantka z Bugaja, ze on copke przed kościołem zdejmuje i ze w imie Boze zacon to pisemko „Wieś jej Pieśń“ redaktorować. Bez pozwolenio Jantka zrobili se ci dwaj poeci w tem pisemku spółke wzajemnej adoracyji... a potem zaceni temu Jantkowemu Pegazowi śkapie, pod ogon zaglondać, ogona podnosić... Jantek z Bugaja, ze to jest figlorz, kiedy jego kobyłce podnieśli ogon, powiedzioł: „Nie zaglondojcie, ino wstąpcie do klepu“ — zaś pisemko „Wieś jej Pieśń“ ostawił onem na nieograniconą spółke wzajemnej adoracyji. I tak „Wieś jej Pieśń“ upadła.

A teroz z innej becki. — B. B. W. R. cyli sanacyjo, została rozwiązano przez tego sanacyjnego doktora Sławka, który galopujące suchoty zascypił w cały noród chłopski w Polsce.

Mnie sie ale coś tak zdaje, ze to rozwiązanie sanacyji, jest podobne do rozwiązanio Kulpacowej babiny Jagnyski, z którą mo on jus dziewięciory narybku, a przy jej rozwiązaniu ze stanu bogosławionego, przed samemi świentami zaś go obdarzyła trojackami, dwok synków i córecke. Zeby tak Bojzieleński jus był pochowany, toby sie w grobie obrócił...

Na zakończenie zyce Wom wesołych świąt i scęśliwego nowego roku, ale zebyśmy my chłopy pamiętali przysłowie: „jak se kto pościele, tak sie wyśpi“ i ze chłop potęgą nie jest, ale być powinien... i basta!



Nowy niemiecki 18.000 tonowy statek pasażerski „Gneisenau“.

Bezpłatny Dodatek Tygodniowy

Prezydent — oswobodziciel

Dla podeszłego wieku — ukończy wnet 86 lat — zrzekł się Tomasz Masaryk najwyższej godności w pobratymczej Republice Czechosłowackiej. Ustępuje ze sceny dziejowej w zacisze prywatnego życia jeden z tych mężów, co tworzył historję: **wielki uczony, wielki filozof, wielki mąż stanu, a przedewszystkiem wielki i szlachetny człowiek.** Uroczyste jego ustąpienie, dyktowane poczuciem odpowiedzialności, którem się zawsze odznaczał, wywołało głębokie wrażenie w społeczeństwie czechosłowackiem i głośnem odbiło się echem w całym świecie. Przed życiowem dziełem tego człowieka każdy, nawet przeciwnik z czcią schylić musi czoło. Masaryk jest nietylko głównym twórcą niepodległego państwa czechosłowackiego, ale on nadał mu duchową treść życia. Ten człowiek naprawdę stał się uosobieniem legendy narodowej i źródłem tradycji politycznej młodego państwa. Wyszedł z szeregów radykalnej lewicy człowiek, nieuznający kompromisów, przez długi czas wojował zawzięcie z Kościołem katolickim, ale w ciągu długiego i wielkiego swojego życia nauczył się cenić siłę katolicyzmu i po długotrwałych konfliktach z Rzymem doszedł z nim do poprawnych stosunków i zgodnej współpracy.

Rzadko który mąż stanu może poszczycić się **tak powszechną czcią**, jak sędziwy prezydent Masaryk. Objawia się to właśnie w chwili jego rezygnacji. Tu nikt nie nakazywał uroczystości, tu nikt nie wymuszał objawów czci, tu nikt za nin. nie robił na rozkaz z góry propagandy, cześć wyłaniała się sama z siebie. To jest wielki człowiek, a nie człowiek, zrobiony sztucznie wielkim. Naród go zaszczycił mianem **prezydenta-oswobodziciela** i dał mu dożywocie, na jakie sobie zasłużył wielki bojownik o niepodległość, który, **mając lat 64, w 1914 r. opuścił ojczyznę i zagranicą rozpoczął bunt przeciwko monarchji austrjacko-węgierskiej i walkę o niepodległość swego narodu.** Sprawdza się i na nim, że dojrzali mężowie, uważani powszechnie za starców, **tworzą wiekopomne dzieła.**



Prezydent-Oswobodziciel T. G. Masaryk.



Sala władysławowska na zamku praskim, w której Zgromadzenie Narodowe dokonało wyboru prezydenta.

DZIWNE WYPADKI ŚMIERCI

Na drodze w stanie Oregon znaleziono martwego urzędnika policyjnego, Franka Tuwoda, obok własnego motocykla. Ciało Tuwoda było tak zmasakrowane, że z trudnością rozpoznano Tuwoda. Przez pewien czas nie można było ustalić przyczyny śmierci. Dopiero w kilka dni znaleziono w niedalekiej odległości od miejsca wypadku w lesie padłego jelenia. Jeleń przebiegając, wpadł pod motocykl, a chcąc się uwolnić, zaatakował Tuwoda rogami i pociął go prawie w kawałeczki, poczem ostatnim wysiłkiem zbiegł do lasu i przepadł.

W stanie Nebraska zdarzył się inny wypadek. Na polu znaleziono żywcem spalonego John Turnera. Nie można było również ustalić przyczyny tej śmierci. Turner nie palił, a zatem nie miał zapałek. Obok niego nie znaleziono żadnych materjałów łatwopalnych. Lecz wkrótce sprawa wyjaśniła się. Turner pracował w polu, chcąc zwalczyć środkiem chemicznym szkodniki, które się rozmnożyły na polu. Środek ten zawierał pewne składniki chemiczne, które przy dotknięciu z materją schną. Lecz wówczas stanowią groźne niebezpieczeństwo, ponieważ przy najmniejszem potarciu płoną natychmiast. Turner potarł o miejsce, na którem środek ten był wysypany. Zapaliło się na nim ubranie. O ratunku nie było mowy, ponieważ pracował na zupełnie odludnem miejscu.

Słynny lotnik wojskowy Higgins przetrwał całą wojnę światową bez najmniejszego wypadku, mimo, że cały czas walczył w eskadrze na froncie, biorąc udział we wszystkich walkach. Podczas 15-letniej służby wojskowej na wojnie nie miał ani jednego wypadku. Ostatnio spadł jego samolot, nie ulegając wcale strzaskaniu. Przy sterze jednak znaleziono Higginsa martwego. Lecz obok niego znaleziono węża jadowitego. Higgins po ukąszeniu zmarł — jad działał piorunująco.

Wyjazd oficerów gwardji papieskiej

Po akcie papieskiego konsystorza tajnego opuścili Rzym **czterej oficerowie gwardji nobile, delegowani przez Ojca św. dla wręczenia nuncjuszom w Warszawie, Paryżu, Wiedniu i Madrycie oficjalnych zawiadomień o kreacji na kardynałów oraz wręczenia kard. purpurowych piusek.** Ci nadzwyczajni kurjerzy gabinetowi w ubiegłą sobotę przyjęci zostali na specjalnej audjencji papieskiej, podczas której otrzymali odpowiednie instrukcje w sprawie powierzonej im misji.

LEON KRUCZKOWSKI.

Kordjan i Cham

75) (Ciąg dalszy).

Odłożył gazetę i patrzył, niby na Kazimierza, a właściwie w jakiś niewiadomy punkt swych myśli; uśmiechał się przytem dziwnie, ironicznie, czy ze smutkiem — —

— Prawdziwie, jeden jest w tym kraju rodzaj rzemieślnictwa, rodzimy, rzecby można, narodowy... Juści ów kunszt szewcki, co w samej Warszawie za ostatniego króla, za Stanisława, coś ponad sześć tysięcy miał „magistrów", w ciemnych izbach i sklepach na Piwnej, Przyrynku, Piekarskiej i Gołębiej młotkami stukających od świtu po późnej nocy, przy pieśni nabożnych śpiewaniu... Nie dziwota! Kochał się szlachcic polski w pięknych butach, niemniej jak w koniach i psach!... To jedno tu, narodowe rozkwitało rzemiosło, wiadomo, najpodlejsze, bo krótkotrwałemu służące pożytkowi, doraźnemu spożyciu!... A pozatem — rzeźnictwo i straganiarstwo z rynku staromiejskiego!... Oto rodzime warszawskie mieszczaństwo!... Ciemne i przesądne, w nędznym bycie, w czerstwości umysłów prostaczej, nie czując śmiałej godności stanu, zahukane w poniżeniu — tyki, prawdziwie, nie mieszczaństwo! Ba! gdy się nawet zdarzał wśród nich taki, co bogactwem, albo umysłem światlejszym nad innych podrastał — — łatwo go za pieniądze grube klejnotem herbowym uszlachcano, jakby dla tem wyraźniejszego okazania, że w Polsce tylko szlachcicowi przystoi bogactwo, czy umysł światlejszy!...

Takie to i tym podobne sprawy były przedmiotem pogawędek u pana Wencla.

Kazimierz odnosił z nich niemałe korzyści. Rozłaniały mu umysł różności spraw nowych, albo w nowym objawionych kształcie, dawały śmielsze, bardziej rozległe o rzeczach publicznych pojęcia, prostowały niektóre dobroduszne wyobrażenia byłego nauczyciela. Miało to swoje znaczenie tem większe, że sam pobyt w obozie podstolicznym na każdym kroku nastręczał mnóstwo nowych spraw, niespotykanych dotąd zdarzeń i zupełnie czasem niejasnych, do przejrzenia trudnych zagadnień — —

Już to wogóle miesiące letnie obfitowały w wydarzenia, niezwykłe i poruszające dla umysłów. Więc przedewszystkiem zjechał do Warszawy — jak i w roku poprzednim — najjaśniejszy imperator, król polski. Z dworem świetnym jak zawsze, z ministrami i generalicją. Przez kilka tygodni trwały z tego powodu harce i popisy wojsk na piaszczystych błoniach parysowskich, wielkie udane bitwy z udziałem artylerji i jazdy — — nie mówiąc już o zwyczajnych przeglądach, paradach i rewjach, których liczba wzrosła jeszcze, gdy odwiedzili stolicę goście zagraniczni: następca tronu pruskiego z księciem heskim, oraz sławny z tureckiej wojny feldmarszałek Dybicz, „zabałkańskim" zwany.

Równocześnie obradował na zamku sejm — czwarty sejm królestwa. Sesje pono toczyły się burzliwie i, choć obrady nie były jawne, przecież dostarczały mnóstwo okazyj do rozmówek całemu miastu. Nawet w obozie, wśród namiotów i domków oficerskich, można było zasłyszeć to i owo o wystąpieniach posłów opozycyjnych, o zjednywaniu głosów przez księcia-ministra Lubeckiego, o walce, jaka się rozegrała między rządem a izbą nad projektem zmiany prawa małżeńskiego, o jednomyślnym uchwaleniu miljonowego funduszu na pomnik wdzięczności dla zmarłego cesarza Aleksandra... Zwłaszcza młodsi oficerowie i niektórzy z podoficerów-kadetów zdawali się dla tych spraw żywe okazywać zainteresowanie, z czem zresztą udzielali się wielce ostrożnie i tylko w szczupłych, zaufanych kółkach — —

Kazimierz, że naogół trzymał się na uboczu i jakoś mało był skłonny do nawiązywania poufałszych z kamratami stosunków — niewiele mógł wiedzieć o niektórych rzeczach, dziejących się w obozie. A tam niby wszystko szło zwykłym, przez samego wodza naczelnego ustalonym drobiazgowo trybem: pobudki, wymarsze wczesnemi rankami, kurzawa błoń parysowskich, upalne popołudnia powrotów i owe niezliczone żołnierskie obrządki — pracowite chędożenie broni, czy mundurów, czy lederwerków, aż do rozkazu wieczornego... Lecz bywało, późniejszą godziną, o zmierzchu, tu i ówdzie pod namiotami — po dwuch, po trzech zagadywali się niektórzy... bywało, podoficerowie z sobą, półgłosem poufnym, półszeptem... bywało, kadet jakiś, lub podchorąży z żołnierzem prostym swego plutonu... od słowa do słowa, ten swoje, a ten znów swoje — — że to źle i owo niedobrze, że tego i tamtego znieść niesposób... że wielki książę, wódz naczelny„ co tu gadać — pies i okrutnik... że ręka świerzbi... że, wiadomo, co swój to swój, a co moskal, to juści nie powinowaty, tylko wróg i ciemiężca tego tutaj polskiego i chrześcijańskiego narodu!...

Związkowi nie zasypiali sprawy. Agitacja rewolucyjna szerzyła się w obozie, a wzniecali ją głównie podchorążowie z belwederskiej szkoły, co teraz po swoich pułkach i kompanjach rozrzuceni, rozsiewanie nastrojów malkontenckich między żołnierstwem z wielkim przedsięwzięli zapałem. Zwłaszcza, gdy w pierwszych dniach sierpnia wieść gruchnęła po Warszawie o rewolucyjnym wybuchu w Paryżu — — jeszcze żwawiej poczęli się ruszać. Niespokojność i gorączka zapanowały w umysłach, wtajemniczonych w działania związku; miał on już swoich ludzi we wszystkich pułkach, obozujących pod murami stolicy.

Trafiła i do Kazimierza ta agitacja.

Siedział on jednego dnia, pod wieczór, w namiocie, gdzie mieściła się kancelarja kompanijna, zajęty kopjowaniem jakiegoś rozkazu. Wtem kroki zaskrzypiały na piasku; do namiotu wszedł podchorąży Jarmuntowicz, ulubieniec całej kompanji z powodu łagodnego charakteru i poczciwego odnoszenia się do żołnierzy.

— Cóż to, Deczyński, pracujesz jeszcze? — zagadnął przyjaźnie.

— Ot, tak... póki światła dziennego! — odparł Kazimierz, odkładając pióro.

— Do licha! Dawno po rozkazie... kto mógł, do miasta ekskursował, pusto w całym rejonie!... Złóżno, kamracie, ten papier... pójdziemy na szklaneczkę piwa!... Tu niedaleko, przy rogatce...

Kazimierza nieco zdziwił ton jego głosu poufały, prawie koleżeński; pierwszy to raz spotykał się z taką łaskawością ze strony podoficera — —

ANTONI MARCZYŃSKI

W DŻUNGLACH BIRMY

Powieść egzotyczna

10)

— Dlaczego on na mnie tak patrzy? — głowił się Prakasz i z przyzwyczajenia chciał wsunąć ręce do kieszeni, co, jak wiadomo, dodaje człowiekowi pewności siebie. Aliści narodowy strój birmański nie posiadał żadnej kieszeni, dłonie spragnione punktu oparcia zsunęły się po gładkim jedwabiu, a Bahadur parsknął krótkim, szyderczym śmiechem.

— Siadaj! — rzucił tonem rozkazu.

— Dziękuję!

Prakasz znowu zaczął rozglądać się za krzesłem.

— Dewadatto, podaj nam f o t e l e i odejdź. — Wyraz „fotele" powiedział oczywiście po angielsku, ale z jakąż ironją!

Dewadatta przyniósł z kąta dwa niewielkie dywaniki, rozpostarł je na posadzce, jeden od drugiego w odległości trzech kroków sumiennie odmierzonych, poczem oddalił się, idąc tyłem i bijąc niskie pokłony.

Bahadur usiadł na szkarłatnym dywaniku, skrzyżował nogi, podciągnął je pod siebie i z uśmiechem zjadliwie uprzejmym wskazał siostrzeńcowi drugi kobierzec, błękitny.

— Teraz rozmówmy się, synu mej siostry!

Rozmowa rozpoczęła się od przemowy wuja, równie uroczystej, jak szaty, na które zmienił przed chwilą skromny strój podróżny. Wyliczywszy skrupulatnie wszelkie dobrodziejstwa, jakich od niego zaznała Kamala i jej troje dzieci, Bahadur oznajmił, że teraz wyjaśni, dlaczego najstarszego siostrzeńca skazał na siedmioletni pobyt w Anglji.

Prakasz podniósł głowę.

O ile wymawianie owych łask sprawiło mu przykrość, o tyle ucieszyła go zapowiedź rozwiązania zagadki, wobec której on sam był dotychczas bezsilny, dzięki swojej prostoduszności. Bowiem nie mógł ani rusz pojąć, dlaczego wuj, u którego uprzedzenie do Anglików przeszło oddawna w manję, graniczącą ze śmiesznością, zdecydował się wysłać go na studja właśnie do tej znienawidzonej przez siebie Anglji.

— Żeby zwyciężyć potężnego wroga, trzeba pierw poznać dokładnie jego zalety i wady, jego tężyznę fizyczną i, co ważniejsza, moralną, jego obyczaje, jego zapał, czy niechęć do prowadzenia wojny zdala od ojczyzny, jego...

To był dopiero początek długiej litanji, a Prakasz już zrobił rozczarowaną minę. Takiej odpowiedzi nie spodziewał się jako żywo.

— Więc tylko dlatego mnie tam posłałeś? — odważył się przerwać wujowi.

Nagle drgnął, chlaśnięty boleśnie nową myślą:

— Na przeszpiegi?!

— Na przeszpiegi nie wysyłam nigdy dzieciaków! — odparł Bahadur z pozornym spokojem.

Znowu zabrał głos. Nienawidzi Anglików, lecz nie może zaprzeczyć temu, że opanowali oni bezmała pół świata, że choć mają armję, mniejszą niż Francja, Austro - Węgry, Niemcy, Japonja, nie mówiąc już o Rosji, potrafią utrzymać w ryzach czterysta miljonów ludzi w swoich dominjach, kolonjach, czy pozornie niezależnych państewkach. Jak to się dzieje? Nie to, iż kiedyś zagarnęli tyle, lecz to, że swój stan posiadania utrzymują nadal? Oczywiście tem, że w odpowiedni sposób wychowują i kształcą swoją młodzież. I właśnie dlatego on, Bahadur, posłał siostrzeńca na naukę do Anglji, a nie do innego kraju.

— Lecz nie tylko dlatego! — zastrzegł się odrazu. — Drugim powodem była chęć rozbudzenia w tobie jaknajwiększej nienawiści do Anglików. Bo wiedziałem zgóry, że nigdzie nie doznasz tylu co tam zniewag, upokorzeń, prześladowania i...

— Nic podobnego! — wtrącił Prakasz żywo.

— Nie kłam!

— Mówię szczerą prawdę!

— Przysięgasz na życie swojej matki?

— No, początkowo były drobne przykrości ze strony najmłodszych kolegów, ale czyż można dziwić się dzieciom! Zato starsi...

Aby go nie posądzono, że operuje ogólnikami, opisał pokrótce dzieje swej przyjaźni z Robertem Wilkinsem, potem wymienił kilka podobnych przykładów, a wkońcu wyraził gorące podziękowanie wujowi, którego hojność pozwoliła mu ujrzeć prawdziwe oblicze rzekomych wrogów ich kraju.

— Rzekomych?! — warknął Bahadur, z trudem już panując nad sobą.

W odpowiedzi na to, Prakasz wygłosił żarliwą apologję Anglików:

Czem były Indje dawniej? Wulkanem! Władcy kilkuset państewek prowadzili z sobą ciągłe wojny, wyniszczające cały kraj. Najpotężniejsi z nich umieli zdobyć się tylko na to, że wznosili wspaniałe świątynie, zamki, grobowce, łupiąc bez litości swoich poddanych. Przy budowie mauzoleum „Tadż Mahal" w Agrze musiało pracować 20 tysięcy robotników przez kilkanaście lat, to wiadomo, ale niewiadomo, ile miljardów kosztował ten przepiękny, a całkiem niepotrzebny gmach. Z jednej strony — bezprzykładna rozrzutność, z drugiej — nędza i głodowa śmierć paru miljonów ludzi w każdym roku posuchy. Z jednej strony wzniosła nauka Gotamy Buddy, z drugiej plugastwa Benaresu i palenie wdów, ba, małych dziewcząteк, zaręczonych w dzieciństwie i także „owdowiałych" w razie przedwczesnej śmierci narzeczonego, nieraz dwunastoletniego chłopca.

A kto w roku 1829-tym położył kres temu barbarzyństwu? Vicekról, lord Bentinck, Anglik! Kto pokrył Indje siecią kolei żelaznych, z których najwięcej korzystają tubylcy? Kto ograniczył samowolę radżów? Kto zwalcza malarje, cholerę, dżumę, trąd? Kto pobudował drogi, tamy, groble, mosty, szpitale? Kto założył tysiące szkół? Anglicy! Dzięki nim, ilość tubylców umiejących czytać i pisać, dochodzi w niektórych prowincjach do 40-tu procent. A w Hajderabadzie, gdzie rządzi Nizam, ich hołdownik analfabetów jest przeszło 97 proc.! Ale to jeszcze nie wszystko, co ojczyzna zawdzięcza Anglikom...

— Czyja ojczyzna? — wtrącił Bahadur.

Prakasz spojrzał na niego ze zdziwieniem.

— Nasza! — odparł. — Indje!

— Naszą ojczyzną jest Birma! — Bahadur podniósł głos. — A Indje nie obchodzą mnie nic!

— Ależ, wuju...

— Ani słowa więcej! Teraz ja będę mówił...

Mówił długo. Najpierw o sytuacji politycznej w Europie. Wczoraj Austro-Węgry zerwały stosunki dyplomatyczne z Serbją, jutro, pojutrze wypowiedzą jej wojnę, ale to dopiero przygrywka. Za Serbją ujmie się Rosja, za Austrją Niemcy, za Rosją związana z nią przymierzem Francja. Lecz zanim rosyjski kolos zdoła przeprowadzić ogólną mobilizację, Niemcy zgniotą Francję i zaatakują Anglję, zarówno w Europie, jak i w jej kolonjach afrykańskich. Boć właściwym powodem tych przyszłych wojen jest konkurencyjna walka przemysłu niemieckiego z angielskim...

— Skąd ty to wiesz, wuju? — zdziwił się Prakasz.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Niekorzystne zmiany w handlu zagranicznym

Miarą natężenia kryzysu w Polsce mogą być nasze obroty handlowe z innemi krajami. W dobrych latach (1928, 1929) dochodziły do 6 miljardów złotych. **Obecnie nasz handel skurczył się do jednej trzeciej.** W latach 1933 i 1934 obroty nie przekraczały 1.8 miljarda zł. Nieinaczej będzie w roku bieżącym. W ciągu 11 miesięcy (styczeń — listopad) handel zagraniczny osiągnął wartość 1.620 milj. złotych.

Do tej pory handel zagraniczny dawał dużą nadwyżkę, która równoważyła nasz bilans płatniczy. Rekordowym pod tym względem był rok 1931, kiedyto wartość wywozu była **o 411 milj. zł. większa,** niż wartość przywozu. W r. 1933 nadwyżka spadła do 222, a w 1933 do 133 milj. złotych. **W roku 1934 sytuacja trochę się polepszyła.** Przywóz wynosił 799, wywóz 975 milj., a więc nadwyżka — 176 milj. złotych.

W bieżącym roku ta nadwyżka bardzo zmalała. Do 1 grudnia przywóz osiągnął wartość 781.6 milj zł., a wywóz 838.7 milj. **Nadwyżka wynosi zatem 57.1 milj. zł., czyli przeciętnie trochę więcej, niż 5 milj. zł. miesięcznie.** Pozostaje jeszcze grudzień. Trudno oczekiwać jakiejś raptownej zmiany na lepsze. Najprawdopodobniej obroty utrzymają się na dotychczasowym poziomie, wobec czego **całoroczna nadwyżka nieznacznie przekroczy 60 milj.**

Jest to bardzo mało. Cały kraj ponosi wciąż ogromne ofiary na rzecz eksportu, mnóstwo towarów wywozimy po śmiesznie niskich cenach, docieramy do najodleglejszych zakątków świata, mamy szereg instytucyj, pracujących nad zwiększeniem wywozu — i mimo wszystko taki mizerny wynik!

Należy coprawda zaznaczyć, że dodatnie saldo ma Polska dopiero od r. 1930. W okresie dobrej konjunktury (1927 — 1929) bilans handlowy był deficytowy. Ale wówczas obroty były — jak już zaznaczyliśmy — **trzy razy większe, a za nasze towary uzyskiwaliśmy znacznie lepsze ceny.**

W bieżącym roku wzrósł trochę **przywóz** równocześnie zaś zmalał **wywóz.** Cofamy się na najważniejszych rynkach zbytu. Główny odbiorca naszych towarów, **Anglja,** dąży do zrównoważenia wymiany handlowej. O jakieś 40 miljonów zmniejszy się nasza nadwyżka, jaką dawał handel z Anglją. **To samo widzimy w obrotach polsko-niemieckich.** Jeszcze w zeszłym roku nadwyżka wynosiła 54 milj., w roku bieżącym zaś spadnie do piętnastu miljonów. Trzeba podkreślić, że właśnie z temi państwami zawarliśmy w roku bieżącym specjalne umowy, których skutki prasa rządowa malowała w różowych kolorach.

Któreż więc kraje podtrzymują nasz bilans handlowy? Z sąsiadów wymienić trzeba na pierwszem miejscu **Czechosłowację.** Nasz wywóz do Czechosłowacji jest coś o 15 milj. większy, niż przywóz. Kilkumiljonowe saldo dodatnie daje handel **z Łotwą i Rumunją.** Natomiast pogorszył się **bilans handlu polsko-sowieckiego.** Zamiast kilkudziesięciu miljonów — rok 1935 da zaledwie około 3 milj. nadwyżki.

Pomyślnie układają się stosunki handlowe z Szwecją, Danją, Belgją i Austrją. Wywóz góruje nad przywozem mniejwięcej w tym samym stopniu, co w r. 1934. Każde z tych państw przywozi z Polski mniejwięcej o 20 milj. zł. więcej, niż wywozi.

Zdecydowanie niekorzytnie przedstawia się nasz handel ze Stanami Zjednoczonemi. **Przywóz do Polski był w pierwszych 3 kwartałach 1935 r. o 56 milj. mniejszy, niż wywóz do Stanów Zjednoczonych.** Jankesi powinni zrozumieć, że państwu, które ma deficyt w bilansie handlowym, trudno spłacać długi.

Z zadowoleniem stwierdzić należy, że w naszym handlu zagranicznym coraz większą rolę odgrywa Gdynia. **Połowa przywozu i trzecia część wywozu idzie przez Gdynię.**

Ogólnie biorąc stwierdzić należy, że rok 1935 był dla naszego handlu zagranicznego niekorzystny. Część odpowiedzialności za to spada na **b. min. Floyar-Reichmana,** który na stanowisku ministra okazał dużo pewności siebie, ale zbyt mało znajomości spraw i umiejętności przewidywania.

Byłoby dobrze, gdyby p. Góreckiemu udało się naprawić błędy poprzednika. Handel zagraniczny ma bowiem wielkie znaczenie dla naszego bilansu płatniczego. W tym roku **bilans płatniczy zamkniemy niedoborem,** bo nietylko zmalała nadwyżka, jaką dawały obroty handlowe, lecz równocześnie zwiększyła się **ilość wyjazdów zagranicę,** spore kwoty wywożą żydzi do Palestyny, natomiast bardzo zmalał przypływ pieniądza z emigracji polskiej. A nie posiadamy takich bogactw, iżbyśmy mogli obojętnie patrzeć na odpływ złota.

Es.



Wspaniałe zdjęcie, przedstawiające wybuch wulkanu Asama, znajdującego się o 90 mil (ang.) na północny-zachód od Tokio.

Chaos pojęć o Berezie

Czego jak czego, ale logiki napewno brakuje tym posłom sanacyjnym, którzy sprzeciwiali się zniesieniu Berezy Kartuskiej i rozciągnięciu amnestji na emigrantów politycznych.

Mówi się, że jeszcze są „próby siania niepokoju". Więc jakżeto? Zwykłe więzienia nie wystarczają? Czy to więźniowie kierują rozruchami lub urządzają napady na żydów? A jeśli nie więźniowie, to poco tworzyć specjalne „miejsce odosobnienia"?

Zdaje się, że Bereza absolutnie nie przyczyniła się do uspokojenia nastrojów. Nie było wypadku, by więzień z Berezy, oczarowany łagodnością p. Kostka Biernackiego, przeszedł pod sztandar sanacyjny. Przeciwnie, wiemy, że niektórych ludzi wysyłano do Berezy po raz drugi, bo niczem się złamać nie dali. A ci, którzy ze względu na stan zdrowia od żywszej akcji się wstrzymali, są jednak zachętą dla innych.

Co do emigracji politycznej, to zastanawia łatwość, z jaką sanatorzy zapominają o takich sprawach, jak rokosz majowy, deptanie prawa, Brześć, reorganizacja sądownictwa. Dyskusja z nimi jest trudna. Oni wiedzą, że nikt im publicznie nie zaprzeczy, gdy oświadczą, że niema podstaw do amnestji, bo wszystko się odbyło normalnie w porządku. Oni mogą napisać, że więźniowie brzescy łamali prawo, a inni ludzie nie, że na sędziów nikt nigdy najmniejszego nacisku nie wywierał, że obrońcy w procesie brzeskim nie mieli żadnych argumentów, że nie było żadnego votum separatum itd.

Tak mogą napisać. Tak myślą. Są więc spokojni ci „stróże praworządności" i kwita.

Drobny rolnik i ogrodnik

M. TADEUSZAK

HODOWLA KANARKÓW

Pochodzenie.

Kanarek należy do łuszczaków, które są ziarnojadami. Posiada on swych przedstawicieli wśród kanarków, żyjących dotychczas w stanie dzikim na wyspach Kanaryjskich, Azo-



„Harceński"

rach, Maderze i wogóle na zachodnich wybrzeżach Afryki północnej, gdzie jest nadzwyczaj pospolity. Kanarek pojawił się w Europie w roku 1478 sprowadzony przez Hiszpanów, którzy po zdobyciu wysp Kanaryjskich tam się zjawili. Wkrótce rozpoczyna się handel kanarkami, który rozwija się doskonale, gdyż zapotrzebowanie na kanarki jest duże. Ze względu na wysoką cenę, kanarki zajmują miejsca w pałacach u ludzi bogatych, gdzie są szczególnemi ulubieńcami pań. Przeszło 100 lat handlowali Hiszpanie kanarkami w ten sposób, że puszczali do handlu tylko samczyki, samiczki zaś zatrzymywali u siebie. To było powodem, że hodowla kanarków nie mogła się nigdzie rozwinąć. Dopiero w XVI wieku jeden z okrętów hiszpańskich wiozący wielką ilość kanarków, rozbił się u wybrzeży Włoch i wskutek uszkodzeń w klatkach kanarki wydostały się na wolność, lecąc z wiatrem na wyspę Elbę. Włosi, zauważywszy je, zaczęli je łapać i hodować. Tak we Włoszech jak i w Tyrolu, dokąd wkrótce się dostały, hodowla kanarków poczęła się nadzwyczaj szybko rozwijać. Stąd wywożono je do innych krajów Europy. W Tyrolu upadł handel kanarkami za czasów rewolucji francuskiej, gdyż wielu hodowców wywędrowało do Schwarzwaldu, gdzie z biegiem czasu rozwinęła się na większą skalę hodowla kanarków. W ostatnich czasach pierwsze miejsce w hodowli kanarków zajmuje górzysty Harz, który stał się ośrodkiem nowoczesnej hodowli kanarków zwanych harceńskiemi.

W Polsce a szczególnie na Górnym Śląsku, doprowadzono śpiew kanarka do bardzo wysokich zalet. Obecnie najliczniej hodują kanarki mieszkańcy miasta Chorzowa, którzy jeszcze w roku 1929 wywieźli do Niemiec około 7.000 sztuk. Dziś, wskutek niskiego kursu dolara i braku gotówki wogóle, eksport kanarków zmniejszył się znacznie. Niemcy eksportowali je do Ameryki.

Rasy.

Podobnie jak inne zwierzęta domowe, ulegał kanarek zmianom we wzroście, ubarwieniu itp. Dziki kanarek jest mniejszy i ruchliwszy od domowego i posiada ubarwienie zielone. Główkę i szyjkę ma żółto-zieloną, przyczem każde piórko otoczone jest wąską szarą obwódką. Plecy są żółto-zielone, a każde piórko ma czarny pień i popielatą obwódkę, na chorągiewce lotki w skrzydłach, piórka ciemne, prawie czarne z zieloną obwódką, sterówki w ogonku są barwy łupkowej z białawą obwódką. W Niemczech, Polsce i Rosji zwracają hodowcy uwagę przedewszystkiem na śpiew, natomiast we Francji i Anglji wytworzono cały szereg ras ozdobnych. W ostatnich dziesięciu latach ukazały się i u nas w Polsce różne odmiany, a zwłaszcza białe i bronzowe, ostatnie pod nazwą „Izabela", które są już po większej części zaniechane, ponieważ nie zdołały zadowolić hodowców polskich swym śpiewem. Posiadają one mnóstwo wadliwych głosów, a cała harmonja śpiewu jest zacięta, ostra. Do najlepszych śpiewaków należą kanarki zielone, zielono-żółte i żółte. Co do żółtych np. nie przypominam sobie w mej długoletniej praktyce jako hodowca i rzeczoznawca by kolekcja ich zajęła kiedykolwiek na wystawie pierwsze miejsce. O kanarkach żółtych wiadomo jest tyle iż kolor ich nie powstał drogą krzyżowania. W jakim wieku zmieniało się to ubarwienie, literatura tego działu nie podaje. Są twierdzenia, iż już w czwartem pokoleniu musiała nastąpić ta zmiana. Twierdzenie to opiera się na doświadczeniach z papużkami falistemi, które w czwartem pokoleniu zmieniły kolor zielony na żółty.

Hodowla

Chcąc rozpocząć hodowlę kanarków trzeba w pierwszym rzędzie zaopatrzyć się w odpowiedni materjał, a szczególnie w dobre samiczki. Zasadniczo istnieją dwa rodzaje hodowli tego ptaszka: 1) w klatkach t. zw. familijnych, do których wpuszcza się więcej samiczek naraz, 2) w klatkach osobnych. Sposób pierwszy jest obliczony raczej na masowe wylęganie dla celów handlowych drugi zaś jest sposobem sportowym. O ile komuś zależy na czystości rasy i na pewności co do pochodzenia, ten stosuje tylko sposób drugi. Do każdej klatki wpuszcza się samiczkę, zawiesza się jej gniazdo i daje odpowiedni materjał do budowy. O ile samiczka ma popęd, to w kilku dniach zbuduje sobie gniazdo. Skoro usłyszy śpiew samczyka, przysiada na pręciku lub gniazdku. Jest to najodpowiedniejsza pora do wpuszczania do niej samczyka. Najlepiej wpuszczać w godzinach rannych lub wieczorem. Jednorazowe parzenie może zupełnie wystarczyć do zapłodnienia, lecz dla pewności wpuszcza się samczyka do czasu zniesienia trzeciego jajka. Następnie usuwa się samczyka zupełnie, a samiczka sama wysiaduje jajka i karmi młode bez pomocy samca, którego w tym czasie można już używać do innych samiczek. Wylęganie trwa 13 dni, zależnie od wysiadywania samiczki. Przy dobrem żywieniu matki młode rosną szybko i już po 18—20 dniach są samodzielne, lepiej jednak pozostawić je u matki conajmniej przez 25 dni, o ile je jeszcze karmi.

Hodowla w pojedyńczych klatkach ułatwia nam prowadzenie książki ewidencyjnej oraz kontrolę nad młodemi.

Żywienie.

Najgłówniejszym pokarmem kanarka powinien być rzepik letni, który różni się od rzepiku zimowego tem, że jest mniejszy i jaśniejszego bronzowego koloru. Samiczkom, które karmią młode, daje się jajko z tartą suchą bułką. Na jedno jajko daje się 2 łyżki stołowe tartej bułki, przyczem wszystko dobrze się miesza, aby samiczka nie mogła wybierać samego jajka. Jajo jest ciężkostrawne i dlatego podaje się je raz dziennie w godzinach przedpołudniowych. Tak samo karmi się młode po odsadzeniu od matki. Następnym pokarmem jest kanar (Glanzkorn). O ile rzepiku dajemy ptakom poddostatkiem o tyle kanar oraz inne ziarna dajemy jako mieszankę. Dalej podajemy konopie, jako paszę zawierającą dużo białka i oleju (tłuszczu). Ponieważ są to ziarna duże i twarde, trzeba je przed podaniem pognieść flaszką na desce. Siemię lniane podajemy w małych ilościach, gdyż powoduje rozwolnienie. Lżej strawny jest owsik otłukiwany, który kanarki chętnie jedzą, lecz działa on również rozwalniająco. Przy karmieniu siemieniem lnianiem i owsikiem dodawać trzeba maku niebieskiego, który jako zawierający opjum jest niezawodnym środkiem przeciwko rozwolnieniu. Proso zjadają kanarki niechętnie spowodu twardej łuszczki. Pasza zielona jak lwi ząb, liście sałaty, szpinak, słodkie jabłka, jest również bardzo dobra, lecz wszystko trzeba podawać w odpowiedniej ilości, świeże i suche.

Nazwy głosów w śpiewie i ocena.

Oceny dokonuje się na podstawie trójdzielności i to w tonacjach dodatnich, dostateczny, dobry i bardzo dobry, a w tonacjach ujemnych: niedostateczny, zły i bardzo zły. Najwyższa ocena ptaka I klasy równa się 90 punktom (od 90 do 71 klasa I, od 70 do 51 klasa II, od 50 do 31 klasa III). Do głównych tur należą turkoty dęte, basy woda, srokiel i tokowanie. Do średnich tur należą dzwonki dęte i flety, a do pobocznych dzwonek i dzwonek perlisty. Główne tury liczą się po 0 pkt., średnie po 6, poboczne po 3 punkty. Głosy ujemne mają wszystkie równe ograniczenie do 6 punktów, a nazwy ich są: wadliwe dzwonki, wadliwe flety, wadliwa woda, udzier zgrzyt, tony nosowe, grzechotka i nawoływanie. Do oceny musi być zawsze kolekcja zestawiona z czterech ptaków.

Pomieszczenia.

Pomimo, że kanarek jako wolny obywatel świata powinien posiadać jaknajwiększą klatkę, to jednak miłośnik jego, któremu zależy na śpiewie, musi używać klatek mniejszych. Najlepszą jest klatka o rozmiarach 25 cm. długości, 18 szerokości, 20 wysokości. Klatka do lęgów powinna być nieco większa, a mianowicie: 35×30×30 cm. Co tygodnia należy klatkę gruntownie wyczyścić, spłókać gorącą wodą i nasypać świeżego piasku.

Twierdzenie jakoby ptak na wolności żył znacznie dłużej, jest nieuzasadnione, gdyż wiadomo, w niewoli znajduje ptak codziennie swój stół obficie nakryty i niczego mu nie brakuje, zaś na wolności walczyć musi ciężko o swój byt, przyczem niejeden pada, czy to wskutek głodu, zimy, czy też dostaje się do szponów drapieżnika. Stwierdzono że w rzadkich wypadkach żyje kanarek na wolności ponad 5 lat, z chwilą gdy w klatce żyje on do lat 15-tu.

Gołębie Ryże

O gołębiach ryżych można, a nawet trzeba i warto powiedzieć dużo, bo zasługują na to wobec swoich zaiste niespodziewanych i u dotychczas znanych nam gołębi swoich zalet. Z powodów jednak, o których nadmieniłem w poprzednim artykuliku, zmuszony jestem do ograniczenia się krótkim zarysem, zakreślonym w ramach ogólnikowego jeno pojęcia o charakterystycznych cechach tego zupełnie nowego, a tak miłego gołębia.

Jeszcze w roku 1929 pisałem w „Drobiu Polskim", iż **gołąb ryży** „coraz to więcej zajmuje uwagę amatorów górnego lotu i w swym zwycięzkim pochodzie usuwa na plan drugi inne rasy gołębi chmurolotnych". Od tego czasu, pomimo, że upłynęło lat 6, nic się nie zmieniło. W miejscowości, do której dostał się **„ryży"**, zwykle i to już w krótkim czasie spada tak pieniężna, jak rozrywkowa wartość gołębi, dotychczas hodowanych i uważanych za lotne. Kto zaprowadził **ryże** — a mówię o amatorach górnego lotu — stopniowo pozbywał się trzymanych dotąd gołębi i najczęściej wyłącznie pozostaje przy **ryżych**, przynosząc w ofierze tym przybyszom tak niedawne swoje upodobania. Łapacz zawodowy marzy o złapaniu tylko **ryżego**, mały zaś łobuz śpi i we śnie widzi siebie szczęśliwym posiadaczem **ryżego.** Osobiście również uległem tej metamorfozie. Pozbyłem się gołębi wszystkich innych ras i **zostałem przy samych ryżych**, a to dlatego, iż, hodując w różnych okresach czasu gołębie najrozmaitszych ras, nigdy, obserwując ich lot, nie doznałem tej przyjemności, powiem nawet — zachwytu miłosnego, jakiego doznaję przy obserwacji lotu **ryżych**. Jakież to zalety **ryżego** stanowią tak mocną przynętę i zjednywują mu sympatję hodowców, tych ostatnich zaś zmuszają nawet do ofiar pieniężnych i duchowych? Jest jego lot. **Lot długotrwały, górny i swoistej formy,** niespotykanej u innych, znanych nie tylko w kraju, lecz i poza granicami jego.

Strzemieszyce.

J. Agapow.

Wystawa drobiu w Rybniku

Kury, gołębie, króliki, gęsi i kaczki

Związek hodowców drobiu, gołębi i królików urządził wystawę w Rybniku której otwarcie nastąpiło w sobotę, 14 grudnia br. Imieniem zarządu związku na wstępie p. Trzeciok przywitał przybyłych przedstawicieli władz państwowych i komunalnych oraz zaproszonych gości. Oprowadzeniem zwiedzających wystawę zajął się p. Trzeciok, wywiązując się z powierzonej mu funkcji fachowo przez dokładne udzielenie informacyj, dotyczących wszystkich eksponatów wystawy.

Wystawa, bardzo dobrze zorganizowana, obejmowała przeszło 25 gatunków rasowych kur, z których na szczególną uwagę zasługują kury rasy „Brama", „Opingtony" p. ases. Zellnera z Rybnika; „Karmazyny" p. Trzecioka z Zamysłowa; „Plymouthy-Roks'y" p. Machilla Pawła z Rybnika i wiele innych.

W dziale gołębim m. in. wystawiono 40 gatunków. Na uwagę zasługiwały „Rysie polskie" p. asesora Zellnera; „Rzymskie białe i czarne" p. dyr. poczty Dziuby w Rybniku i „Garłacze angielskie olbrzymy" p. Krakowczyka Karola.

Bardzo interesująco przedstawiało się stoisko królików, posiadające aż 30 odmian czystej rasy. Prócz tego zauważyć było można na wystawie piękne rasowe gęsi i kaczki. Ponadto perliczki, bażanty, pawie, a nawet papugi. Charakterystyczną cechą tej wystawy był nieopisany „rozgwar", którego przyczyną była gwara przedstawicieli inwentarza domowego. „Prym trzymały i rej wodziły koguty."

Wyandotty - Jarząbki



Z pomiędzy kur rasowych spotkać można bardzo często „Wandotty" nakrapiane (perliczkowate) o zadomowionej nazwie **„jarząbki"**.

Są na klimat nasz wytrzymałe, nieśne, mięsne i kurczęta szybko (w oczach prawie) dorastają, a młode kurki (marcówki) zaraz po wypierzeniu (w połowie września) poczynają nieść.

„Wandotty-jarząbki" odznaczają się krępą, lecz kształtną budową, małą (foremną) główką, krótkiemi, mięsistemi grzebieniami, średniem, czerwonemi muszełkami i białemi dzwonkami około uszu. Prawdziwe, rasowe Wandotty mają **żółtoskóre** nogi.

W roku 1910 pojawiły się po raz pierwszy na wystawach rasowego drobiu.

Jubileuszowy wszechpolski pokaz gołębi pocztowych w Katowicach

W dniach 4, 5 i 6 stycznia 1936 r. odbędzie się w Katowicach, w Hali Wystawowej, X-ty Jubileuszowy Wszechpolski Pokaz Gołębi Pocztowych, urządzany z inicjatywy Zjednoczenia Polskich Stowarzyszeń Hodowców Gołębi Pocztowych. Jubileuszowy charakter pokazu związany jest z 10-leciem istnienia Zjednoczenia. Organizacją pokazu zajmuje się Związek Towarzystw Hodowców Gołębi Pocztowych na Górnym Śląsku w Katowicach. Pokaz obejmuje tylko gołębie pocztowe, tudzież sprzęt i eksponaty naukowe, związane ściśle z gołębiarstwem pocztowem.

Pokaz jest organizowany pod protektoratem Ministra Spraw Wojskowych, gen. Kasprzyckiego i przy poparciu dowódcy Okręgu Korpusu Kraków, Wojewody Śląskiego, Dowódcy Wojsk łączności i Dowódcy Dywizji Katowickiej. Na pokazie wystawione będą najlepsze gołębie pocztowe dalekolotne.

KONTROLA PIWNICY. W piwnicy przechowujemy często jabłka, warzywa i t. p. Wartoby więc obecnie przeglądać je dokładnie, czy niektóre z nich się nie psują. W takim razie należy zepsute sztuki usunąć, aby nie oddziaływały na sąsiadujące z niemi, co ochroni resztę od zepsucia. Szczególnie dokładnie należy przeglądnąć cebulę, którą należy też chronić przed mrozami, przykrywając ją słomą.

Co piszą inni?

Sanatorzy wymyślają na B.B.

Z rozżaleniem pisze „Dziennik Poznański“ o tych sanatorach, którzy dziś wszystko krytykują, a najwięcej — zgasły B. B.

„Starał się taki pan dawniej ocierać chociażby o rękaw pułkownika Sławka, a dziś odmawia swemu dawniejszemu prezesowi jakichkolwiek cech męża stanu, czy chociażby rozumnego polityka. Pułkownicy nawarzyli piwa, pułkownicy wszystkiemu winni.“

„Dziennik Poznański“ nie rozumie, czem pułkownicy zawinili i ze zdziwieniem zapytuje, co zawinił np. pułk. Koc, który „twardo stał na straży waluty“, albo pułk. Miedziński, referent budżetowy?

Naszem zdaniem „twardo stać na straży“ potrafi każdy szeregowiec. Wiceminister natomiast musi być odpowiedzialny za różne inne rzeczy, np. niedobór budżetowy.

A już na kpiny zakrawa pytanie, co zawinił p. Miedziński, znany protektor budownictwa pocztowego (afera Ruszczewskiego) i referent budżetowy, który stale bagatelizował ostrzeżenia posłów opozycyjnych.

„Zachowanie się pewnych ludzi — pisze dalej „Dz. Pozn.“ — jest niesłychanie znamienne. Zapominają oni o jednem, że byli członkami BBWR., że często całą karjerę a nawet majątek temu właśnie BBWR. zawdzięczają, że są współodpowiedzialni za działalność tegoż Bloku. Dziś radziby uchylić się od tej współodpowiedzialności. Nie jest to ładna cecha charakteru, nie świadczy to o cywilnej odwadze pewnych ludzi a tem mniej o ich wartości społecznej.“

To wielka prawda. Najtrafniejsze jest to spostrzeżenie, że Blokowi Bezpartyjnemu pewni ludzie zawdzięczają całą karjerę, a nawet m a j ą t e k. O ten majątek to się jeszcze kiedyś naród upomni. Dokładnie zbada, jak powstał

P. Car o „humanitarnym“ Brześciu

W cyklu wywiadów p. Wrzosa z „Piłsudczykami“ ukazała się rozmowa z p. Carem. Nie można było przy tej okazji pominąć Brześcia.

„Nie kto inny bowiem, jak p. Car przygotował i przekazał sądom sprawę brzeską, jako minister sprawiedliwości i naczelny prokurator Rzeczypospolitej.

— To była cena — odparł mój rozmówca — którą zapłaciło społeczeństwo za spokój. (!) Niech pan spojrzy na wszystkie powojenne ruchy w całym szeregu państw, a przekona się pan, że tylko w Polsce rządy pomajowe nie przelały (!) krwi swoich przeciwników politycznych. Nikt w Polsce za swe przekonania nie zapłacił nawet kroplą krwi. Chyba Niewiadomski, ale to całkiem co innego. Przecież musiał zapłacić za zabójstwo pierwszego Prezydenta Rzplitej bezpośredni sprawca.

I dalej o Brześciu.

— Komendant uciekł się do metod fizycznego przymusu dopiero po wyczerpaniu innych łagodniejszych środków perswazji i moralnego nacisku, bowiem były one, przy ówczesnym stanie fermentu w Polsce, najbardziej humanitarnym sposobem. Pozwolił mu zagwarantować Polsce spokój bez przelewu krwi.“

P. Car ma dziwnie krótką pamięć. My bowiem pamiętamy, że ginęli ludzie i przed Brześciem (np. gen. Zagórski) i po Brześciu. Ileżto było starć między policją a głodnemi i zrozpaczonemi tłumami. Goleszów, Łapanów, Ropczyce, Grodzisko, Jadów, Milówka, Suwałki — oto niektóre fakty. Osobno należałoby pisać o zajściach na terenie ziem wschodnich („pacyfikacja“ w Małopolsce Wschodniej, bandy na Polesiu).

Nieprawdą jest zatem, jakoby wszędzie i stale panował spokój i jakoby umiano zawsze zgóry usuwać źródła niepokoju.

Wypadki na Sowińcu

Krakowski „Głos Narodu“ podaje, że do połowy listopada punkty sanitarne Czerw. Krzyża na Sowińcu, Wawelu i dworcu kolejowym udzieliły pomocy w 4.773 wypadkach.

„Na Sowińcu udzielono pomocy: w 1.227 wypadkach zdarcia naskórka, odrapania, małych ran, 49 ran większych, 61 omdlenia, 178 bólu zębów, 914 bólu głowy, 318 odparzeń, 472 kurczy żołądkowych, 138 ataku sercowego, 110 porażenia słonecznego, 302 zatrucia (alkoholem, jagodami, kwasami itp.), 14 krwotoku wewnętrznego, 2 złamania nogi, 1 wstrząsu, 3 zapaści, i 18? różnych zasłabnięć. Ogółem na Sowińcu Polski Czerwony Krzyż interwenjował w 3.972 wypadkach.“

Bez wypadków oczywiście obejść się nie mogło, ale było ich niezwykle dużo. Tłumaczy się to tem, że Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marsz. Piłsudskiego poskromił wprawdzie handlarzy pamiątkami, ale nie pohamował „gorliwców“, którzy — nie bacząc na to, że każdy hołd powinien być dobrowolny — starali się zwozić jaknajwiększe masy ludzi, nie bacząc na ich stan zdrowia.

Fermenty w ginącym „Legjonie“

„Głos Narodu“ donosi, że w Krakowie odbył się zjazd okręgowy „Legjonu Młodych“.

„Postanowiono wypowiedzieć komendantowi Bielskiemu posłuszeństwo. Zjazd zsolidaryzował się ze stanowiskiem komendanta okr. Jana Jarosińskiego, zajętego w stosunku do Bielskiego na odprawie komendantów z 10 listopada i popiera jego inicjatywę w celu odrodzenia Legjonu Młodych, czego wyrazem jest stworzenie Ligi Naprawy Legjonu Młodych. Zjazd uchwalił przystąpienie okr. krakowskiego do tej akcji i nałożył na terenowe środowiska obowiązek przyłączenia się do wszystkich prac, wynikających z celów Ligi. Zjazd potępił metody stosowane na kongresie Legjonu, odbytym w Jastarni, ze strony członków komendanta głównego, którego wini za niepoważne i nieformalne prowadzenie obrad kongresowych“.

Bardzo możliwe, że przy obecnem organizowaniu się grup sanacyjnych, „Legjon Młodych“ znajdzie gdzieś oparcie. Ale skąd weźmie pieniądze?

Nie palić archiwów B.B.W.R.!

Część archiwum B. B. W. R. już została spalona, część jednak można jeszcze uratować przed zniszczeniem. Toteż lwowska „Reduta“ pisze:

„Przeciętny ogół społeczeństwa nie jest może nawet należycie zorjentowany, jakie to wartościowe materjały, prawdziwe skarby, kryją w sobie archiwa Bloku. Zwracamy np. uwagę na konieczność zabezpieczenia w pierwszym rzędzie ksiąg kasowych, dalej materjałów, odnoszących się do roli Bloku i udziału jego członków w kilku ostatnich wyborach do Sejmu i Senatu, oraz dokumentów, dotyczących sposobów i metod koordynowania wysiłków społeczeństwa w pracy państwowotwórczej“.

„Znajdą się w temże archiwum i materjały dla h... ...ka kultury duchowej i obyczajo... w postaci źródeł do dziejów wielk... odrodzenia moralnego narodu pol... ...go, jakie dokonało się ostatnio za sprawą BB.“

Na jakiej właściwie podstawie kazał p. Sławek palić archiwa? Skoro nie wolno niszczyć zapisków urzędu gminnego w zapadłej dziurze, skoro kupiec ma 10 lat przechowywać swe księgi, to jakiem prawem niszczy się księgi instytucji, która obracała miljonami złotych i tak wielką rolę odegrała w życiu politycznem?

Te księgi będą bardzo potrzebne dla historyków, a jeszcze wcześniej dla... prokuratorów.

Trzeba znieść obóz w Berezie

„Głos Narodu“ polemizuje z wywodami pos. Olszowskiego, który miał odwagę usprawiedliwiać w Sejmie istnienie obozu „odosobnienia“.

„Nie możemy zrozumieć tego oryginalnego prawnika ciechanowskiego... W stosunku do tych, którzy w swej akcji politycznej posługują się „siłą i terorem“, należy użyć środków, które państwu zapewnia prawo. Należy wkroczyć na drogę sądową... Przecież mamy kodeks prawa karnego! Przecież mamy sądy, które stoją na jego straży! Chyba, że ciechanowski prawnik nie ma zaufania do naszych instytucyj sądowych... Ale to trzeba było otwarcie powiedzieć!“

Bardzo oryginalne są też wystąpienia niektórych posłów sanacyjnych przeciw tym przestępcom, którzy walczyli z t. zw. reformą ustroju państwa. Czy mogą, pytał jeden z posłów, korzystać z amnestji z okazji uchwalenia konstytucji ci, którzy walczyli przeciw tej konstytucji?

Sanatorzy zapominają o tem, że właśnie amnestja powinnaby się w pierwszym rzędzie do nich odnosić. Przecież powinniby odpowiadać za liczne akty terroru, fałszowania protokułów wyborczych, naruszania przepisów prawnych, trwonienie grosza publicznego.

Dział gospodarczy

Minister Poniatowski o „głodowym wywozie“ rolnym
Rolnik nie może liczyć na pracę w mieście

W ub. niedzielę min. Poniatowski przemawiał przez radjo. Mówił do rolników, do chłopów, więc swój pogląd na rolnictwo wyłożył jasno i zrozumiale. Wywody te zasługują na uwagę.

Na wstępie p. Poniatowski stwierdził, **że w latach 1930-34, produkcja rolnicza w Polsce nie uległa poważniejszym zmianom.** Ponieważ jednak przybyło blisko 3 milj. ludności (przyrost naturalny i reemigracja), więc powinno było nastąpić zwiększenie zapotrzebowania na produkty żywności. Stało się jednak inaczej. **Ludność miast odżywia się skąpiej, rolnik, chcąc więcej sprzedać, odejmował sobie od ust i w rezultacie powstała „głodowa podaż“ ze strony wsi** i głodowy eksport zboża.

„Zważmy — mówił minister — że Polska dotychczas nigdy nie wywiozła za granicę tak wielkiej ilości zboża, jak w roku 1934 i nigdy jeszcze ten eksport nie kosztował tak znacznych dopłat ze strony skarbu Państwa, a pamiętajmy ciągle, że zachodziło to wówczas, gdy wieś przysyła do szkoły głodne dziecko, a wojsko otrzymuje ze wsi źle odżywionego rekruta, i to pomimo tego, że Państwo na przednówku znaczniejsze ilości zboża przeznaczało co roku na zasilenie uboższych powiatów, rozdając zboże „na odrobek“ przy pracach drogowych i wodnych“.

Słusznie więc sądzi p. Poniatowski, że **u nas niema narazie niebezpieczeństwa nadprodukcji rolniczej.** T. zw. „nadwyżki“ eksportowe powstają dlatego, że wieś **głoduje. Gdyby się rolnicy odżywiali dostatnio,** — to jużby **brakło** na wywóz. To też p. Poniatowski wypowiedział się przeciwko ograniczeniu produkcji i w związku z tem zauważył:

Słyszeliśmy już przecież o górach mięsa, oblewanych naftą, o zbożu, palonem pod kotłami maszyn, o kawie sypanej do morza. Czy jest sens w tem szaleństwie, spekulującego kapitału, czy w tem mamy dla siebie wzorów szukać?“

Doradza więc p. Poniatowski rolnikom **podnoszenie produkcji** i takie zorganizowanie gospodarstwa, by **cała rodzina** mogła znaleźć zatrudnienie, jeżeli nie można znaleźć zarobków poza gospodarstwem.

Dotknął tu p. Poniatowski ważnego zagadnienia, jakiem jest parę miljonów bezrobotnych rąk na wsi. Co ci ludzie mają robić? **Podnoszenie produkcji zwykle nie jest możliwe bez skromnego choćby kapitału.** Bez pieniędzy nie można nabyć lepszych nasion, ani nawozów sztucznych, ani zakładać ogrodów. Zatrudnienie więc **całej** rodziny może mieć ten skutek, że nie będzie **bezczynności,** tak demoralizującej i szkodliwej dla młodzieży. Ale nie osiągnie się w ten sposób wydatnej poprawy położenia rolnictwa. Bardzo dobrze byłoby podjąć większe inwestycje na wsi, np. budować drogi, meljorować grunta. Wtedy dopływ gotówki na wieś byłby silniejszy. **Ale na to,** niestety, **wciąż brak pieniędzy.** W nowym preliminarzu budżetowym na inwestycje przeznaczono wprost drobną sumę, choć **funduszów dyspozycyjnych nie obniżono...**

Dobrze zrobił p. Poniatowski, ostrzegając rolników przed liczeniem na pracę w miastach.

„Nie **wolno dziś wsi łudzić, że oto rychło otworzą się znów wrota miast i przemysłu i wchłoną, zabiorą ze wsi narastający nadmiar ludzi. Nawet, gdy się przemysł silniej ożywi — będzie najprzód przez dłuższy szereg lat wchłaniał miejskie bezrobocie, natomiast prace inwestycyjne w komunikacjach, budownictwie, meljoracjach przynosić muszą wsi tak konieczny dodatkowy zarobek“.**

Tak jest w miastach, w środowiskach robotniczych jest tylu bezrobotnych, że doprawdy ogromna musiałaby nastąpić poprawa, by przemysł mógł znów wchłaniać bezrobotnych ze wsi.

Nie poruszył p. Poniatowski sprawy **emigracji,** która przedstawia się wprost katastrofalnie. **Nawet dla sezonowej emigracji wrota obcych krajów są zamknięte.** Tem większe przeto znaczenie musi posiadać emigracja żydowska, narazie bardzo mała (około 25 tys. głów rocznie), lecz bądźcobądź dająca nadzieję, że kiedyś na miejsce żydów, trochę Polaków znajdzie pracę w handlu.

O tem jednak, p. Poniatowski nie mówił, doradzając tylko ogólnikowo **„do wysiłków zbiorowych rolników w usunięciu pośredników sprzedaży przywiązywać największą wagę“.**

Spożycie cukru spadło o 22 proc.

Zapowiedź obniżki cen spowodowała ograniczenie zakupów w listopadzie. Przykładem może być spożycie cukru, które zmalało o 22 proc.

W listopadzie cukrownie polskie sprzedały na rynku wewnętrznym ogółem 17.752 tony cukru wobec 22.510 ton w odpowiednim miesiącu poprzedniego roku. **Eksport cukru w listopadzie wyniósł 18.427 ton** wobec 14.265 ton w analogicznym miesiącu 1934 r.

Należy przypuszczać, że w grudniu, a najdalej w styczniu spożycie cukru znów wzrośnie i przekroczy normy zeszłoroczne.

Przykład ten świadczy jednak o tem, że wszelkie obniżki cen powinny być przeprowadzane szybko.

Ubezpieczenie nieruchomości wiejskiej od ognia

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych obniżył składki w przymusowem ubezpieczeniu nieruchomości od ognia o 20 proc. dla województw wschodnich, a dla wojew. pozostałych o 15 proc.

Dotychczasowe wyniki akcji obniżkowej Zakładu charakteryzują poniższe liczby:

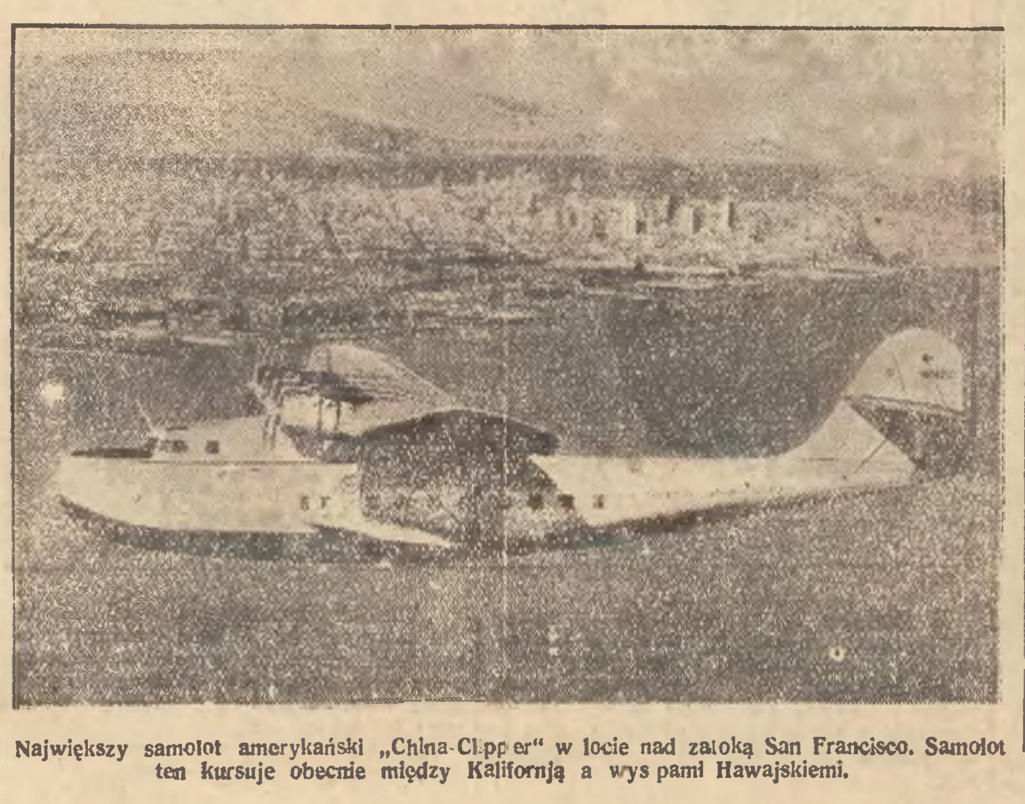
w 1930 r. ogólny przypis składek wyniósł 76,5 milj. zł., w tem przypada na wieś 51,9 milj. zł., przeciętna zaś składka na jedną nieruchomość wiejską wynosiła 17,43 zł.;

w 1935 r. ogólny przypis składek wyniósł 39,9 milj. zł., na wieś przypadało 25,7 milj. zł., składka zaś na jedną nieruchomość wiejską wynosiła przeciętnie 8,10 zł. W porównaniu z 1930 r. Zakład zmniejszył więc ogólny przypis składki o 48 proc.; dla wsi obciążenie to spadło o 53 proc., przyczem składkę, przypadającą na jedną nieruchomość, obniżono nawet o 57 proc.

Przeciętna składka na jedną nieruchomość wiejską, wynosząca obecnie 8,10 zł., wyniesie po 15 proc. obniżce 6,9 zł., rata półroczna zaś 3,5 zł. Na ziemiach wschodnich — wobec obniżki 20 proc. — składka zmniejszy się jeszcze w większym stopniu. Ogólna suma ubezpieczonych nieruchomości wynosi około 3,9 milj.

Niezależnie od powyższego Zakład prowadzi akcję umorzeniową, rozłożoną na lat 3, przeznaczając na ten cel 32 milj. zł. Akcja ta obejmuje składki zaległe do 1933 r. włącznie.

POTANIEJĄ TUBY METALOWE, przeznaczone do opakowania artykułów chemicznych, klejów, kosmetyków itp., oraz korki natryskowe z cyny i ołowiu. Dotyczy to kartelu „Tubkor“. Toczą się też rozmowy co do obniżki cen takich towarów, przemysłów skartelizowanych, jak eter, siarkowy, wełna czesankowa, sól glauberska, kwas solny, litofon, obicia papierowe, tektura falista, balony szklane, żarówki, selskiny i drewniane ćwieki dla wyrobu obuwia. Rozmowy nie zostały zakończone, a rezultatów ich należy się spodziewać w ciągu najbliższych tygodni.“



Największy samolot amerykański „China-Clipper“ w locie nad zatoką San Francisco. Samolot ten kursuje obecnie między Kalifornją a wyspami Hawajskiemi.

Kurs społeczno-polityczny!

Obecna sytuacja ruchu ludowego wymaga nowych metod. Miejsce dawnych posłów muszą zastąpić działacze terenowi, **którzy zgodnym i planowym wysiłkiem rozbudują i poprowadzą organizację Stronnictwa.**

W celu przedyskutowania zagadnień gospodarczych, społecznych i politycznych, które nurtują na wsi, **postanowił Zarząd Okręgowy urządzić tygodniowy kurs** dla czynniejszych działaczy z terenu Małopolski, Śląska i ewentualnie pobliskich terenów b. Kongresówki.

Kurs rozpocznie się 15 stycznia, w Krakowie, w Domu Ludowym „Wisła“, ul. Radziwiłłowska 23. Początek kursu o godzinie 9 rano.

Wszystkie Zarządy Powiatowe S. L. powinny wysłać na ten kurs najmniej jednego lub dwóch działaczy z powiatu. Pożądany jest udział członków Zarządów Powiatowych, przedewszystkiem młodszych działaczy. Kurs będzie w dużej mierze poświęcony przedyskutowaniu nowego programu i statutu Stronnictwa.

Na referentów zapraszamy: prezesa Stronnictwa, b. marszałka M. Rataja, prof. St. Kota, prof. P. Bobka, mecenasa J. Kuncewicza, dr. J. Putka, b. posła St. Mikołajczyka i innych.

Za Zarząd Okręgowy:

Sekretarz: **mgr. St. Mierzwa.** Prezes: **Bruno Gruszka.**

Uwaga! Zarządy Powiatowe powinny umożliwić delegatom wyjazd na kurs. Dla uczestników kursu będą zapewnione noclegi po 50 gr. i 1 zł. dziennie (zabrać ze sobą tylko prześcieradło). Całodzienne utrzymanie w Krakowie wyniesie około 2 zł.

Odpowiedzi Redakcji

WP. Jan Blachowicz. — Za pozdrowienia dziękujemy, list wysłaliśmy.

WP. Ks. Feliks Podgórniak. — Prenumerata zapłacona do końca roku 1935. List prosimy przesłać do nas, a my go prześlemy adresatowi.

WP. Agata Czochara. — Pisze Pani o wielkiem zniszczeniu gospodarstwa przez powódź i krzywdzie, wyrządzonej przez komitet powodziowy, który nie dał Pani żadnej pomocy, mimo licznej rodziny i biedy. Nic w tej sprawie, niestety, dziś Pani pomóc nie możemy, bo czas już spóźniony, komitety powodziowe rozwiązane. Co do drugiej sprawy, że ktoś chce Pani odebrać grunt, ojcowiznę, nie możemy Pani udzielić porady, bo Pani nie opisała sprawy. Trzeba na miejscu poradzić się jakiegoś adwokata, którýby sprawę zbadał, tembardziej, że sprawa w dwuch instancjach już przegrana. Nam Pani nie podała, kto chce odebrać i dlaczego chce odebrać grunt, więc trudno coś poradzić.

WP. Jan Czuma. — Żądane numery „Piasta“ wysłaliśmy. Ades „Śląskiej Gazety Ludowej“ brzmi: Cieszyn, Konwiktowa 8. Przypuszczamy jednak, że i tam Pan nie dostanie odcinków powieści. Początków „Kordjana i Chama“ nie możemy Panu posłać — ale może Pan kupić sobie książkę, która jest do nabycia w księgarniach po cenie 5 zł. „Mroki średniowiecza“ wysyłamy tylko tym, którzy wpłacili prenumeratę całoroczną.

WP. Marcin Stanco. — Książkę wysłaliśmy. Dziękujemy za życzenia i słowa otuchy. I my wierzymy, że taki czas przyjdzie, kiedy pułkownicy wrócą do koszar, a zacznie rządzić społeczeństwo i do głosu przyjdzie chłop znękany. Cześć!

WP. Aleksander Bułka. — Polski konsulat w Morawskiej Ostrawie dalej istnieje. Reorganizacja Banku Związku Spółek Zarobkowych polega na tem, że Bank będzie odtąd udzielał kredytów średnim i drobnym rzemiosłom, a nie, jak dotąd tylko większym przemysłowcom.

WP. Stanisław Styrna. — Niepotrzebnie opisał Pan sprawę wierszem, trzeba napisać to samo poprostu, zgodnie z prawdą, a wtedy zamieścimy.

WP. Szczepan Bednar. — Zdolności widać, ale nad formą trzeba jeszcze popracować. Nie pójdzie.

WP. Jan Gajoch. — Artykuł dobry, ale ze względu na to, że się ukazał dekret o zniesieniu rogatek, nieaktualny i dlatego nie pójdzie.

An. L. Warszawa. Prenumerata zapłacona na 28 lutego 1936 r. Dziękujemy.

L. S. W. — Apelację zrobił adwokat, więc jemu trzeba tę kwotę wpłacić. Na rozprawie adwokat nie musi być, a wtedy Pan musi się zjawić sam. Gdyby Pan chciał, żeby adwokat stanął, trzeba wcześniej z nim się porozumieć. Może wcześniej amnestja umorzy wszystko.

S. K. M. — Numer okazowy wysłaliśmy i prosimy o wpłacenie prenumeraty. Takiej zamiany, jak Pan proponuje nie możemy zrobić.

„Czytelnik Piasta“, Bojowice. — Metody, jakie stosuje sanacyjny nauczyciel w szkole godne są potępienia i napiętnowania. Opisu bicia dzieci po twarzy nie zamieścimy bez podpisu. Jeśli są na to dowody, przyślijcie nam, a chętnie zamieścimy: Prosimy o krótkie, treściwe korespondencje z tamtejszego terenu.

W. P. Tomasz Talar, Sądeckie. — Za informacje o stanie ruchu ludowego w powiecie sądeckim dziękujemy. Korespondencja bardzo długa, nie umieścimy. Akcja katolicka i jej prasa rozwija się, bo księża pracują i łożą na nią pieniądze, u nas natomiast jest dużo takich, co krytykują i rady dają, ale nic nie robią, żeby złemu zaradzić.

„Obserwator“ z Tarnowskiego. — Nadesłanego opisu zabawy „strzelczyń“ nie zamieścimy, ponieważ nie podał Pan swego nazwiska pod artykułem. Jeśli opis jest zgodny z prawdą, należałoby zrobić doniesienie do odpowiednich władz sądowych i administracyjnych, a przedewszystkim do inspektora szkolnego. Nauczycielka powinna wychowywać, a nie demoralizować.

„W. Ł.“ — Jurczyce. — Wiersze zachowujemy w teczce. Może kiedyś będą drukowane.

„Czytelniczka J. M.“, Bochnia. — Pisze Pani, że córka, 13-letnia dziewczyna, jest na kursie hafciarskim i żądają za nią opłacania składek do Ubezpieczalni. Otóż nie Pani powinna płacić, ale pracodawca, u którego dziewczyna jest na kursie.

Tekla Klebetnica



Juścić moi kochani ludeczkowie nie był przocielem chłopów ten mądrala, co to kiesi powiedzioł, że gdo sie pod ławą urodził, to jusz sie na ławe wyszkrobać nie poradzi. Nie był kumotryn, ale tesz nie był żodnym prorokiem. Bo sie to wszycko inaczyj miele na tym świecie, niżby se to niejedyn prorok był winszowoł.

Niejedyn wysokorodzony już sie baji skuloł pod ławe, abo jeszcze głębi, ale taki to sie jusz naprowde nie wyszkrobie. Ale chłopi jakosi pod tą ławką nie chcom usiedzieć i lezom na ławe i kany sie jyny do, a jusz baji zaczynajom nas nadobrze naprzód popychać. A jeszcze to nima tak downo, jak wrzeszczeli, że chłop jest stworzony do wideł i gnoju.

Teras to jusz baji niedowiarki między chłopami muszom pojąć, co to znaczy „nie dać sie“. Przeczytejcie se jyny gazety za łostatni tydzień o czym tam piszom: wszystkim leży na wątrobie ten kongres stronnictwa ludowego we Warszawie, kogo wybrali, jaki majom program, co bedom robić i nieprzymierzając chłopsko sprawa bardziej interesuje rozmajtych eliciorzy i chałaciorzy jak wojna afrykańsko. Hala gimnastyczno przy wierzbowej holicy we Warszawie tesz mało ludzi interesuje. Ale nejwięcej luftu to jusz majom ci obszarnicy ze swojimi folwarkami. Polok je dycki mądry po szkodzie. Jak się chciało folwarki rosparcelować za zopłatom, to sie osztychowali, a teras, jak chłopi nimajom czem zapłacić i trzeba bedzie dać za darmo, to krzyczom, że to niesprawiedliwość. Łakomy dycki dwa razy traci. Ale niech mi gdo powie, czy to je sprawiedliwość, że chłop, co z tej ziemeczki żyje, mo ji tela, coby dzichtom przykryć, a rozmajte mościpany ślachcice i dziedzice majom tela, że to po darmu leży.

Jo dycki prawiym ludeczkowie, jyny se nie dać.

A stom amnestyjom, to je taki, że tam bardzo pytać o nie nie pujdymy, to sie nom patrzy. Co mo dać, to przydzie, aji doczkejmy jeszcze kapke. Jo sie tam ani bardzo nie dziwujym, że tam w tej Warszawie nie wiedzom, czy majom ciągnoć cihi, czy heta, kie to tak naroz przyszła ta odwilż przed samom zimom. Tego nie bywało. To sie robi tak, jak w Sodomski komorze i niejednymi porządnie czepaniom kręci.

Czytałach wom tesz oto w gazecie, że całom te sanacyjnom legende, to jakosi cygonka wywrożyła. I teras mi jusz to nima dziwne, że za tych sanacyjnych czasów wszędzi pełno tych wrożów. Jyny ci cygoni tosz tesz tego za darmo nie robiom, bo jusz to przysłowi powiado, że: cygonowi szpyrka, a gazdowi kapusta. I stom kapustom, to sie milijoński brewerje narobiło. Ty kapusty tesz to roztomajte, nikiedy nie masne, nie słone, a jusz nie dej Boże, jak komu kożom za kapuste siedzieć. A tacy tesz som baji w naszym Cieszynie. Bezmała w hotelu Harbika tesz szwarnie chcieli warzyć tej kapusty bez szpyrek, ale była jakosi przekiśniono i tela sie stego narobiło czuchu, że teras jeszcze na holicy Lenaua muszom ludzie okna zawierać, co tak ta woń z kapusty dusi.

A na gornim rynku tosz sie fort cygonki kręcom, ale tam jusz zorobku nie bedzie. To je wielki feler, że se tesz wszyscy ci sanatorzy nie dali zawczasu wrożyć, boby ich moc ostudy minyło, a „Brygada“ nie musiałaby pisać, że w jednej familji chłop i baba ni mogom zarobiać. Lepi już tam zawczasu jaki grejcar ożalić, baji dlo jaki karciorki, a człowiek by sie niejednego w życiu uchronił.

Jyny tesz to trzeba robić bez wielkigo rozgłosu, coby sie to tak nie stało, jak w tym cieszyńskim towarzystwie sanatorów rolniczych z tym Honkiszym. Tego Honkisza, to bezmała wszyscy znocie z Bielska, co to krowom tak dobrze umie pomogać. Bezmała mu jusz kontracht wypowiedzieli, bo sie to panu wiceprezesowi strasznie zniepodobało, że mu krowy powiązoł za chłosty do kupy i pod chłostami kadził. I jeszcze bezmała ku tymu powiedzioł, że krowy nie som niczymu winne, jyny bezmała dziewki czy gaździno, czy jaki jusz to tam było. Mie to tam niewiela obchodzi i nie chcym porzeczyska robić, ale ci wroże tesz powinni kapke trufać, co majom komu powiedzieć. To nima lecyco, stracić potym takom fajnom sztele i honorowom w subwencyjonowanym towarzystwie.

Na święta godowe tosz wom winszujem wszystko, co se nejlepszego przejecie, a pamiętejcie tesz na starom Tekle, na gazete i odłożcie tesz jako kiery możecie grejcarek, bo Nowy Roczek na karku i zaś przydymy do Was z pieknym powinszowaniem, bo zaś tesz bedzie trzeba te prenumerate zapłacić, a z gazety tam jeszcze żodnymu ubytku nie było.

Ja, a tóż se też ludeczkowie fest pofrygejcie, a wypocznijcie se, bo po świętach przydzie wielko robota dlo chłopów. Był kongres i doł rozkaz, a teraz o majland do roboty, bo tak dali być ni może.

A Dzieciątko Boże niech Wom też pobłogosławi, żeby się to przeca skończyło z tą sanacyjom, żeby przyszło Wilija była lepszo i żeby ją tak pon Prezes mogli z nami obchodzić. Ja, toż szczęścio i zdrowio na ty Święta wom ludeczkowie winszujem.

Do wszystkich Zarządów Powiatowych Stronnictwa Ludowego Małopolski!

Sekretarjat Okręgowy S. L. w Krakowie posiada już legitymację partyjne na rok 1936.

Wszystkie Zarządy powiatowe winny się zaopatrzyć w te legitymacje już w ciągu miesiąca grudnia br. i stycznia 1936 r.

Kronika Śląska

Związek Drobnych Dzierżawców Rolnych woj. Śląskiego. Przy biurze dla Spraw Finansowo-Rolnych w Katowicach zorganizowano Związek pod powyższym tytułem. Na Górnym Śląsku mamy obecnie 42.000 drobnych dzierżawców rolnych, którzy wskutek nieznajomości ustawy o ochronie drobnych dzierżażwców rolnych są wykorzystywani przez właścicili majątków. Na Śląsku Cieszyńskim Związek taki istniał przed rozparcelowaniem folwarków, ale z chwilą, gdy ziemia dworska przeszła w ręce chłopów, stracił rację bytu i rozwiązał się. Na Śląsku Cieszyńskim była to jednak organizacja oparta o czynnik obywatelski, nie zbiurokratyzowana i zadanie swoje spełniała ku ogólnemu zadowoleniu, podczas gdy w obecnie organizuje dzierżawców czynnik biurokratyczny i mamy poważne obawy, czy organizacja ta zadanie swe spełni.

Ordynacja wyborcza do gmin była przedmiotem obrad Śląskiej Rady Wojewódzkiej, która odbyła swe posiedzenie we wtorek, 17 grudnia. Projekt uchwalony na Radzie jest prawie że indentyczny z ustawą o samorządzie obowiązującą od przeszło roku na ziemiach Polski. Ustawą tą wprowadzono gminy zbiorowe. Projekt przewiduje przedłużenie okresów wyborczych w radach gminnych na dalszy okres dwuch lat. Poza sprawą powyższą, omawiano preliminarz budżetowy na rok 1936-37.

Dom starców w płomieniach. W domu starców w Bogucicach służba zajęta była czyszczeniem sali ogólnej Myto podłogę benzyną. W pewnej chwili nastąpiła eksplozja gazów nagromadzonych i pożar. Dwie służące Pietrykowska i Piszczakówna straszliwe poparzone dowlokły się na korytarz, pomocnik ich Banasik, poniósł śmierć w płomieniach. Pietrykowska po przewiezieniu do szpitala zmarła. Pożar powstał od rozpalonego pieca.

Rutkowska przed sądem. Przed sądem okręg. w Katowicach toczy się rozprawa przeciwko Janinie Rutkowskiej, która przed kilku miesiącami zastrzeliła na Rynku katowickim swego męża Stanisława Rutkowskiego. Przesłuchani świadkowie wydają oskarżonej jaknajlepsze świadectwo, zaś o jej mężu śp. Rutkowskim nikt ze świadków dobrego sądu nie wydał. Otaczał się on typami z pod ciemnej gwiazdy i ludzie ci go wykorzystywali, a równocześnie podburzali przeciwko żonie. Rutkowski żył z żoną w separacji, a starał się o rozwód. Wyrok oczekiwany jest w najbliższych dniach.

Rozpoczął się eksport zboża do Niemiec. Śląska Izba Rolnicza podaje do wiadomości rolnikom, że eksport zboża do Niemiec na podstawie Konwencji Genewskiej i traktatu handlowego, rozpoczął się w dniu 13 bm. Ponieważ ilość wywozu jest ograniczona, możliwościami otrzymania należności za wywiezione zboże, a możliwości te na miesiąc grudzień są niewielkie, dlatego kontyngent, który otrzymały firmy, jest utrzymany w skromnych granicach. Na miesiąc styczeń 1936 roku i następne miesiące, przewidziane są większe przydziały wywozu. Wytyczne ceny dla producentów ustalone zostały przez komisję dla regulowania sprawy eksportu konwencyjnego przy Urzędzie Woj. Śląskim na złotych 21 za 100 kg. żyta.

Powiat Bielsko

Z Zabłocia i okolicy. Z doli bezrobotnych. Przychodzą święta Bożego Narodzenia i jak corocznie bezrobotni cieszą się, że otrzymają wsparcia, czy to w gotówce, czy też w naturaljach. Ale tegoroczne święta zapowiadają się nieco gorzej. Już nie stopień nędzy będzie stanowił o tem, czy dany osobnik zasługuje na wsparcie. Miejscowe kacyki chcą w jakiś dotkliwy sposób okazać swa władzę i oto przy podziale darów mówi się, że kto nie głosował nie otrzyma bonu. Przy ściąganiu wkładek na bezrobocie, czy Fundusz Pracy nie robi się różnicy i ściąga się je bez różnicy przekonań, kwestje te występują tylko, gdy chodzi o świadczenia! A przecież wszystkim jednakowo chce się jeść! Nie tak dawne to czasy i wszyscy dobrze pamiętamy, gdy panowie mówili nam: głosuj na jedynkę, będziesz jadł bułkę i szynkę! Gdzie się podziały wasze obietnice? Za czasów potępianego przez sanację „partyjnictwa“ nie cierpieliśmy takiej nędzy, jak obecnie w czasach „radosnej twórczości“. Tego podziału na obywateli dwuch kategoryj dokonuje n. p. w Zabłociu miejscowy kierownik szkoły, a ma do tego podobno wyraźne polecenie, czemu nam się wierzyć nie chce. Rozgoryczenia w powiecie naszym jest już dosyć i odnośni urzędnicy lepiej by uczynili, gdyby nie dolewali oliwy do ognia.

Strumień. Policjant w roli klienta. W dniu 13 grudnia odbyła się przed sądem tutejszym rozprawa przeciwko posterunkowemu Kasprzakowi, oskarżonemu o ciężkie poszkodzenie ciała Józefa Konopelskiego, stolarza w Chybiu. Zajście miało tło następujące: Posterunkowy zamówił u Konopelskiego meble. Stolarz meble i rachunek odesłał zamawiającemu i otrzymał zaliczkę 30 zł., a po resztę miał się zgłosić osobiście. Gdy stolarz zjawił się po zapłatę, posterunkowy odmówił zapłacenia reszty należytości w kwocie 50 zł., żądając opustu 35 zł. Konopelski, nie mogąc się na to zgodzić, zwrócił Kasprzakowi zadatek i koszta dowozu mebli, wobec czego miał nastąpić zwrot mebli. Posterunkowy atoli zamiast meble zwrócić, poczęstował stolarza pałką gumową i wyrzucił go za drzwi. Sąd w Strumieniu skazał posterunkowego za czyn ten na 4 tygodnie aresztu i ponoszenie wszelkich kosztów.

Ze Szkoły Ogrodniczej w Strumieniu. Szkoła przyjmuje zapisy kandydatów na nowy rok szkolny, który rozpoczyna się w połowie stycznia 1936 r. Szkoła w rozbudowanym internacie i sali wykładowej, pomieścić może większą ilość uczniów. Opłaty za utrzymanie w internacie około 30 zł. miesięcznie, czesne 35 zł. za cały rok. Program i warunki przyjęcia wysyła dyrekcja szkoły zaintersowanym.

Bielsko. Morderstwo. W sobotę, 14 grudnia zamordowano tu fabrykanta wędlin i konserw Rudolfa Vogla. Mordu dokonali dwaj wydaleni przez Vogla rzeźnicy.

Iłownica. W gminie naszej powstało towarzystwo akcyjne, złożone z trzech ponów, a mianowicie sekretarza, naczelnika i jednego wydziałowego. Towarzystwo to uchwaliło wybudować obok nowej szkoły stodołę i chlew. Robotę wykonano rękoma bezrobotnych. Towarzystwu brakło atoli czwartego akcjonarjusza, któryby się podjął nakrycia dachu. I oto przed paru dniami zgłosił się ten czwarty akcjonarjusz i w paru chwilach pokrył strzechę. Ciekawi jesteście kto to? Zdradzimy tajemnicę — śnieg

Do naszych Czytelników!

Do poprzedniego numeru dołączyliśmy dla wszystkich naszych Czytelników przekazy rozrachunkowe, celem wpłacenia prenumeraty na r. 1936. Każdy Czytelnik, który wpłaci w ciągu miesiąca grudnia i stycznia całoroczną prenumeratę w kwocie 10 zł., otrzyma bezpłatnie jedną książkę według wyboru:

Stefan Kora: Wincenty Witos a Państwo Polskie.

Paweł Bobek: Przegląd Dziejów Chłopa Polskiego.

Dr. J. Putek: Pierwsze występy włościaństwa pol[skiego].

Dr. J. Putek: Mroki Średniowiecza.

J. T.: Uprawa roli i roślin.

Ze względu na szczupły zapas książek prosimy wpłatę uskutecznić jaknajrychlej.

Równocześnie zwracamy się z apelem do wszystkich naszych Czytelników o jednanie nam nowych prenumeratorów i wskazywanie nam miejscowości, gdzieby należało utworzyć komisową sprzedaż kioskową, względnie pocztową.

Wobec zmiany sposobu przesłania czasopism przez pocztę, wchodzącej w życie z dniem 1 stycznia 1936 r. — celem uniknięcia przerw w wysyłce czasopisma, usilnie prosimy naszych P. T. Prenumeratorów, by w nieprzekraczalnym terminie do dnia 30 grudnia b. r. nadesłali nam przedpłatę na rok 1936.

Równocześnie zawiadamiamy wszystkich P. T. Prenumeratorów, którzy do dnia 30 grudnia br. nie nadeślą nam przedpłaty, że wysyłka pisma zostanie wstrzymana z dniem 1 stycznia 1936 r. Dlatego jeszcze raz b. prosimy o punktualne nadesłanie prenumeraty.

WYDAWNICTWO.



Humor

KONCERT DOMOWY.

— Prawda, że moja żona ma piękny głos?

— Nie słyszę, co pan mówi?

— Moja żona ma cudowny głos...

— Przepraszam bardzo, ale ta baba przy fortepianie tak okropnie ryczy, że nic nie słychać.

SPOKOJNY.

— Przeżyłem kiedyś mocne trzęsienie ziemi.

— I cóż, miałeś stracha?

— Wcale, ziemia drżała mocniej ode mnie!

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 60 g.
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . 25 g.
W tekście na str. 4 szpalt. za 1 wiersz mm . . . . 50 g.
Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr najmniej . . . . . 3 zł
Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . . . 450 zł
Cała strona tytułowa . . . . 600 zł
Cała strona 6-szpaltowa po tekście . . . . 350 .
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy na ostatniej 50% drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk [illegible] administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od 1 dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi raz w tygodniu.

Wychodzi raz w tygodniu.